Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr, na prowincji 4.50, zagranicą 9.50.
Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 groszy.

Echo

Rok V, № 193. Łódź, Czwartek 1 sierpnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 5-łamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr
Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada

POLICJANT—SZPIEG ZBIEGŁ DO NIEMIEC.

Kradzież tajnych dokumentów.

Bydgoszcz, 1. 8. (Od wł. kor.) — Posterunkowy Stanisław Mantey z posterunku Sypniewo, oddalił się wczoraj samowolnie w kierunku

granicy niemieckiej

i prawdopodobnie zbiegł do Niemiec.

Mantey zabrał z sobą

z zamkniętej szafy,

którą otworzył podrobionym kluczem tajne akta oraz poufną korespondencję z ostatnich 3 lat.

Prawdopodobnie zbiegły był od dłuższego czasu na

żołdzie szpiegowskim

ościennego państwa.

SPRAWCY KRWAWEGO MORDERSTWA NA TATRZAŃSKIEJ HALI w ręku policji.

Są to synowie starych rodów góralskich.

Zakopane, 1. 8. (Od wł. k.). Policja aresztowała

resztę bandy juhasów,

która w niedzielę dokonała napadu na bacę Mazgaja na hali Ornak w Kościeliskiej Dolinie. Aresztowani są potomkami starych rodów góralskich.

Są to: baca Jan Sobczyk Piżnia z Kościelisk, Franciszek Maciała Gościński z Białego Dunajca, Stanisław Drugaja Gąsienica z Zubsuchego, Józef Ptaszek Szymoniak i Stanisław Sieczka Kuźniczek z Kościelisk.

Aresztowanych

odstawiono do więzienia

w Nowym Targu. Wszyscy przyznali się do udziału w napadzie.

Niektórzy z aresztowanych spokojnie ze szczegółami opowiadali, jak podchodzili cicho do szałasu, ażeby juhasów

nie spłoszyć,

dalej jak

zabili Mazgaja

i poranili ciężko juhasów Zawadzkiego i Mulicę. Stan obu ciężko rannych juhasów, przebywających w szpitalu znacznie się poprawił.

Charakterystycznem jest, że po udzieleniu im pomocy obaj ranni biadali przedewszystkiem

nad stratą wieczornego udoju.

—^—

Areopag uczestników wojny nie zbierze się bez nas.

Udział Polski w konferencji haskiej jest zapewniony!

Minister Zaleski o aktualnych zagadnieniach polityki europejskiej.

Warszawa, 1. 8. (Od wł. kor.) — Minister Zaleski powrócił w dniu wczorajszym po 6-tygodniowym pobycie zagranicą wraz z małżonką do Warszawy.

Jak wiadomo po sesji Ligi Narodów w Madrycie, minister przebywał w miejscowości kuracyjnej

Batignolles we Francji,

utrzymując jednak stały kontakt z krajem.

Ministra powitali na dworcu wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz

przedstawiciele dyplomacji.

W apartamencie reprezentacyjnym dworca udzielił minister Zaleski E. P. kilku wyjaśnień w sprawie konferencji haskiej.

Minister oświadczył, iż udział Polski w tej konferencji jest

bezwzględnie zapewniony.

Polska będzie brała udział w konferencji od samego początku jej obrad.

Kwestja, czy najpierw ma być załatwiony plan Younga, czego sobie życzy Francja czy też plan Younga ma być równocześnie traktowany z kwestją ewakuacji Nadrenji (koncepcja angielska) nie została jeszcze zdaniem ministra ustalona.

Co do

składu polskiej reprezentacji

na konferencji w Hadze, minister jeszcze nie mógł dać konkretnej odpowiedzi, gdyż sprawa ta będzie dopiero przedmiotem narad w łonie rządu.

Jak się dowiadujemy, delegacja polska składać się będzie w pierwszym rzędzie z

ekspertów finansowych.

Jako członek delegacji wysuwany jest minister Matuszewski.

DOLAR w ŁODZI

Bar... siejsz... dzin... 8.85. ... P... 8.89.

W placeniu 8.87.
Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna.

—×—

Poseł Knoll w Berlinie

objął znowu urzędowanie.

Warszawa, 1. 8. (Od w. k.) Poseł polski w Berlinie p. Knoll, ukończył urlop wypoczynkowy

w Biarritz

i po naradzie z ministrem Zaleskim powrócił do Berlina, gdzie objął normalne urzędowanie.

Wycieczka szwajcarska w Łodzi.

Studenci i profesorowie politechniki w Zurichu na terenie zakładów „Widzewskiej Manufaktury".

Dwie równorzędne piękności.

Na plaży w Deauville we Francji odbyła się eliminacyjna konkurencja między Miss Europa (panną Simon z Budapesztu) i Miss Ameryka (panną Van Huešem). Nagrodę 50.000 franków podzielono między obie. Po prawej stronie Miss Europa. (h)

Dzisiaj rano rozpoczął się

NOWY LOT PRZEZ ATLANTYK.

3 małpy i 600 kanarków w drodze do Ameryki.

Berlin, 1. 8. (Od wł. kor.) Dzisiaj w nocy

o godzinie 3.31

wystartował z Friedrichshafen do lotu transatlantyckiego sterowiec „Graf Zeppelin". Na pokładzie znajduje się

19 pasażerów.

Komendantem statku jest znowu dr. Eckener.

Sterowiec wiezie ze sobą do Ameryki

trzy szympanse

i 600 kanarków. Posuwa się on doliną Rodanu, przez Lyon, poczem ponad zatoką biskajską, w prostej linji przeleci Atlantyk do Nowego Jorku.

Kopalnia śmierci.

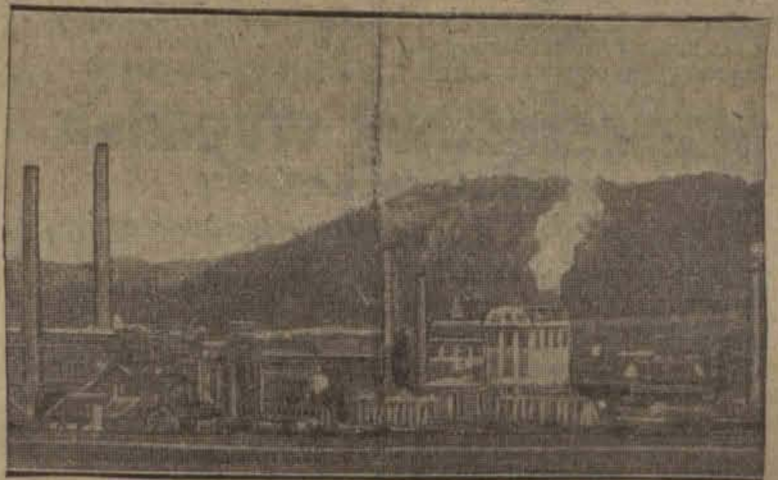

Kopalnia Friedenshoffnung obok Waldenburga na Śląsku niemieckim, gdzie wskutek eksplozji 23 ludzi utraciło życie, zaś 7 zmarło w szpitalu wskutek ran. (w)

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Zakusy Moskwy spaliły na panewce.

Robotnik polski nie poszedł na lep zdradzieckich podszeptów.

W całem województwie wre dziś normalna praca.

Łódź, 1. 8. — Od kilku dni z różnych stron województwa dochodziły wieści o przygotowaniach demonstracyjnych, jakie szykują komuniści na dzień 1-szy sierpnia w związku z czem zwołują wciąż wiece.

Policja trzymając rękę na pulsie,

sparaliżowała wszelkie zakusy

pachołków sowieckich, którzy następnie zostali aresztowani.

Akcja policji, zmierzająca w kierunku niedopuszczenia ciemnych elementów do antypaństwowych wystąpień — odniosła całkowity sukces.

Dziś na terenie całego miasta panuje zupełny spokój.

Fabryki pracują normalnie i nigdzie

nie przerwano pracy.

To samo na prowincji.

Jak dotąd komenda policji, która w dalszym ciągu ma zwrócone oczy na bezpieczeństwo, nie otrzymała żadnych wiadomości, donoszących o jakichkolwiek zajściach.

Zewsząd dochodzą telefonogramy: spokój na całej linji. (x)

Prócz sprawności policji należy jednak przedewszystkiem podkreślić obywatelskie stanowisko robotników,

którzy zrozumieli,

że idąc za nakazem Kremla, gotują sobie i swym dzieciom zgubę. Za osłonkami deklamacji o międzynarodówce, kryje swe ponure oblicze nienasycony imperjalizm moskiewski który w pierwszym rzędzie przeciw Polsce gotuje

swe drapieżne plany.

Kto zatem podkopuje państwo polskie, dając posłuch wrogim i perfidnym podszeptom, ten gotuje nową niewolę dla Polski i jej synów. Robotnikom polskim należy się cześć za to, że zrozumiawszy niebezpieczeństwo stanęli po stronie własnej wolności, a utrzymaniem spokoju dali najwymowniejszą odpowiedź zakusom Moskwy.

KABARET „MANTEUFEL"
ZACHODNIA 45
Dziś o godz. 10 w.
Niebywale urozmaicony program
w wykonaniu najlepszych sił artystycznych
SZLAGIERY śpiewa **Lili Lińska**
2 MILANES 2 elegant-comic-eccentric-act.
wspaniały Balet „Oaza"
5 uroczych girls 5
Po programie Dancing Towarzyski

Gazy trujące w Berlinie.

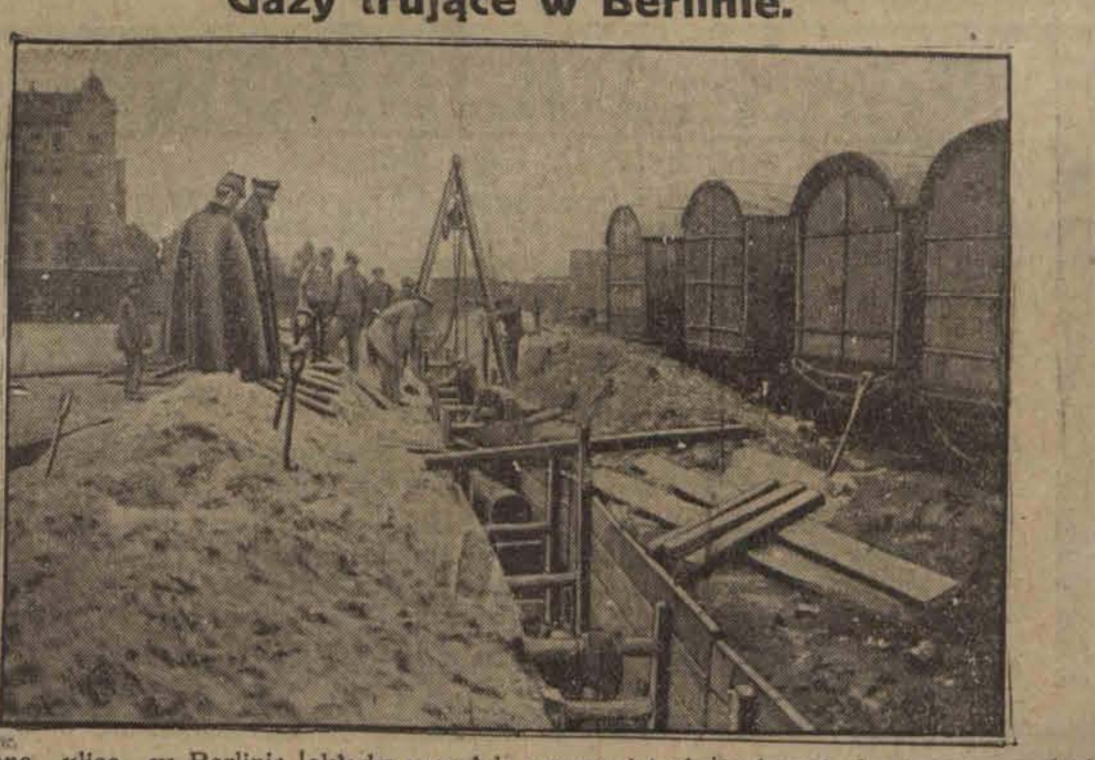

Rozkopana ulica w Berlinie, gdzie robotnicy natknęli się na składy ampułek z gazami trującemi. Cała dzielnicę musiano izolować do czasu wywiezienia trujących gazów. (h)

Niesłychana napaść na polskich studentów na dworcu paryskim.

Przejścia wycieczki akademickiej w stolicy Francji.

Z Warszawy donoszą:

Uczestnicy wycieczki studentów Politechniki warszawskiej, która przed kilku tygodniami wyjechała na studja do Szwecji i Francji, padli ofiarą brutalnej napaści agentów policji paryskiej.

Na dworcu północnym

wynikł zatarg o miejsce

w wagonach pomiędzy asystentem Politechniki warszawskiej, inż. Antonim Wasiutyńskim, a konduktorem pociągu, który zachował się w sposób wysoce nie kulturalny.

Na zwróconą sobie uwagę konduktor odpowiedział brutalnem pchnięciem inż. Wasiutyńskiego, a następnie zaczął się z nim szamotać.

Kilku policjantów francuskich podbiegło do inż. Wasiutyńskiego i, nie pytając o nic, schwyciło go pod ramiona i wciągnęło do jednego z pokojów na dworcu.

Po kilku minutach wyprowadzono go stamtąd,

okutego w kajdanki,

pobitego i okrwawionego i odwieziono do więzienia.

Tymczasem pociąg odszedł. Na peronie zostali studenci, którzy odprowadzali inż. Wasiutyńskiego. Byli to pp. Jankowski, Rafalski, Kazimierz Baliński, Jerzy Drzewiecki i Tadeusz Królikowski, którzy udawali się do Warszawy, następnym pociągiem drogą na Amsterdam.

W pewnej chwili podeszło do nich dwu agentów cywilnych i kazało przejść na drugą stronę peronu.

Studenci usłuchali wezwania i wziąwszy walizki udali się na wskazane miejsce, rozmawiając przytem

głośno po polsku.

To dało powód do nowej niesłychanej napaści. Agenci w ordynarny sposób zażądali, aby studenci mówili ze sobą po francusku.

Studenci odmówili, oświadczając, że nikt nie ma prawa zmuszać ich, aby nie porozumiewali się między sobą w języku, jaki im się podoba.

W odpowiedzi na to, obaj agenci tajnej policji rzucili się na Polaków,

bijąc ich laskami

i kolbami rewolwerów.

Studenci zdecydowali się natychmiast opuścić Paryż. Do wagonu odprowadzili ich policjanci francuscy, którzy stali przy drzwiach do chwili odejścia pociągu.

Wróciwszy do Warszawy, poszkodowani opowiedzieli całe zajście prorektorowi Politechniki prof. Szperlowi, który niezwłocznie zwrócił się do ministerstwa Spraw zagranicznych z prośbą

o interwencję dyplomatyczną.

Inż. Wasiutyński przebywa jeszcze dotychczas

w więzieniu paryskiem.

Pracownicy techniczni Teatru Miejskiego

OTRZYMAJĄ ZALICZKI NA URLOPY.

Sprawa zasekwestrowanych poborów.

Łódź, 1 sierpnia. Wczoraj powrócił z Warszawy kierownik związku użyteczności publicznej p. Jordan, który, jak już donosiliśmy — wyjechał do stolicy, gdzie odbył konferencję z dyrektorem Teatru Miejskiego w Łodzi p. Adwentowiczem w sprawie

spisania umowy zbiorowej

pomiędzy dyrekcją teatru a pracownikami technicznymi.

Na konferencji tej ostatecznie wyjaśniono

wszystkie sporne kwestje,

tak, że podpisanie samej umowy nie nastręcza żadnych trudności.

Niezależnie od tego na konferencji poruszana była sprawa wypłacenia pracownikom technicznym teatru

za urlopy.

Sprawa ta o tyle była skomplikowana, że pieniądze, które przeznaczone były na wypłatę pracownikom tym za urlopy, a leżące w depozycie Magistratu

zostały zasekwestrowane

wraz z innemi przez Urząd Ubezpieczeń w Warszawie i Kasę Chorych za niepłacenie przez dyr. Gorczyńskiego składki ubezpieczeniowej

W związku z tem Związek Użyteczności Publicznej występuje do Sądu celem wyłączenia tych pieniędzy z pod sekwestru.

Tymczasem jednak Związek, chcąc umożliwić pracownikom korzystanie z należnego urlopu, zwrócił się do dyr. Adwentowicza z prośbą o wypłacenie pracownikom tym zaliczki na przyszłe pobory.

P. dyr. Adwentowicz przychylił się do prośby przedstawiciela związku i wystosował do administratora Teatru Miejskiego p. Tymowskiego pismo, w którem poleca wypłacenie tej zaliczki.

Jak się dowiadujemy, zaliczka ta będzie wypłacona pracownikom z chwilą rozpoczęcia się urlopu w Teatrze. (x)

—x—

Nieszczęśliwy wypadek w Teatrze Letnim.

Trzy osoby odniosły okaleczenia.

Łódź, 1. 8. W dniu wczorajszym w Teatrze Letnim w parku Staszica w czasie przedstawienia rewji p. t. „Klejnoty naszych rewij" wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Oto w półfinale, gdy aktorki tańcząc przebiegały po tak zwanej bandzie, oddzielającej orkiestrę od widowni

oberwała się deska

wskutek czego aktorka p. Wanda Jakubińska, chórzystka Róża Konówna i również chórzystka S. W.

spadły do orkiestry.

P. Wanda Jakubińska odniosła poważne okaleczenia głowy, Róża Konówna wyszła z wypadku najgorzej, bowiem uległa

strzaskaniu obojczyka.

Pani S. W. tylko wyszła niemal bez szwanku.

Koledzy przy pomocy kilku osób z widowni przenieśli ofiary nieszczęśliwego wypadku za kulisy dokąd też zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Lekarz po udzieleniu pomocy przewiózł aktorki do mieszkań prywatnych. Jak się dowiadujemy p. Róża Konówna przewieziona zostanie

na kurację do szpitala.

W orkiestrze uszkodzone zostały pulpity oraz część instrumentów muzycznych. Mimo wypadku przedstawienie udało się doprowadzić do końca.

PARK „JULJANÓW".

Niedziela dn. 4-go sierpnia

Wielka Zabawa Ogrodowa

bezpłatnie AUTO bezpłatnie

6-cio cylindr. kareta.

??? Otrzyma kto ???

Jeden z posiadaczy biletu wejścia.

Numer tego biletu ogłoszony zostanie podczas zabawy, a nazajutrz w dziennikach. Przechowujcie bilety wejścia.

AUTO do obejrzenia w firmie Z. Dmowski i S-ka, Piotrkowska № 150

Tańce. — Niespodzianki, — Konkurs piękności. — Rakiety.

Ogród otwarty od 8-ej rano. — — Wejście 1 zł.. dla młodzieży 50 gr.

— — W razie niepogody zabawa odbędzie się 11-go sierpnia r. b. — —

P. Dewey nad polskiem morzem.

Doradca finansowy zwiedzi całe Pomorze.

Warszawa, 1. 8. (Od wł. k.) Doradca finansowy przy rządzie polskim p. Dewey wyjechał wczoraj

wraz z rodziną

do Gdyni, gdzie zabawi około tygodnia. P. Dewey zamierza odwiedzić wszystkie

większe ośrodki

na Pomorzu, poczem powróci do Warszawy.

—x—

Pożegnalna audjencja posła Davilli na Zamku.

Warszawa, 1. 8. (Od wł. kor.) — Poseł rumuński p. Davilla, który przybył do Warszawy celem wręczenia swoich

listów odwołujących

Prezydentowi Rzplitej, pozostanie tu do soboty. W dniu tym wyjedzie przez Berlin do Havru a stamtąd do Waszyngtonu na swoją nową placówkę.

Nowy przedstawiciel Rumunji minister Greceanu, dotychczasowy poseł rumuński w Waszyngtonie, przybędzie do Warszawy dnia 15 b. m.

—x—

BYDGOSKI POSTRACH CMENTARZY pod kluczem.

Z Bydgoszczy donoszą:

Szarlatan i zboczeniem Gerhardt Door, który jak to już doniosło „Echo" od szeregu miesięcy dopuszczał się

profanacji grobów

i bezczeszczenia zwłok został wczoraj w Bydgoszczy ujęty i aresztowany.

Door,

syn zamożnych rodziców

z pod Starogardu, po ukończeniu 4-ch klas gimnazjalnych zabrał się do studjowania spirytyzmu i czarnej magji i wyciągał z tego dość duże zyski.

Podczas pierwszego przesłuchania w śledztwie zeznał on, iż czuł w sobie „boskie powołanie" do spełnienia wielkich rzeczy, do których trzeba mu było.. zwłok i części składowych ubrań nieboszczyków. Wałęsanie się nocami po cmentarzach tłumaczy Door wywoływaniem duchów zmarłych, z którémi prowadził „seanse". Doora

osadzono w więzieniu.

Egipt na drodze ku zupełnej samodzielności.

Anglja chce zrezygnować z protektoratu.

Kair, 1. 8. Projekt nowego traktatu między Wielką Brytanją a Egiptem stanowi doniosłe następstwo dla rządu egipskiego, gdyż zwalnia go

z pod dokuczliwego protektoratu

angielskiego.

Wielka Brytanja zobowiązuje się na przyszłość nie wtrącać do organizacji i uzbrojenia armji egipskiej oraz do spraw administracji i naczelnego dowództwa.

Zatrudnieni w Egipcie urzędnicy angielscy

mają być usunięci.

Wszelkie spory między obu krajami rozstrzygane będą przez mieszaną komisję prawniczą i sądy konsularne. Oba kraje zobowiązują się do wzajemnej pomocy wojskowej.

—x—

Bohaterski wywiadowca

wraca powoli do zdrowia.

Łódź, 1 sierpnia. — W stanie zdrowia rannego w prawe płuco w starciu z krwawym przestępcą Janem Dolderem — wywiadowcy pierwszej brygady Urzędu Śledczego Aleksandra Prożka nastąpił zdecydowany

zwrot ku lepszemu.

Zapowiedziana na dzień wczorajszy operacja mająca na celu wyjęcie kuli tkwiącej w płucu

nie została dokonana.

Ranny został jedynie prześwietlony

Prześwietlenie to wykazało, że kula wypiera się stopniowo sama przez się i opuściwszy płuco tkwi w warstwie mięśni tuż

pod naskórkiem.

Wobec powyższego objawu operacja, która zostanie przeprowadzona w dniach najbliższych nie będzie należała do skomplikowanych.

Jutro wywiadowcę Prożka odwiedzi w szpitalu komendant P. P. na m. Łódź insp. Niedzielski.

„Cyrk Wędrowny"

przybywa do Łodzi i rozwinie swe namioty w kinie „CAPITOL" — Na czele trupy:

John Gilbert

Renèe Adorèe

Lyonel Barymorre

Do odstąpienia sklep z mieszkaniem, Napiórkowskiego 63.

Do wydzierżawienia sad owocowy: 500 drzew w parku „Wenecja", ulica Pabjanicka 43. Wiadomość na miejscu.

HAŁAS Anna, zamieszkała przy Szosie Pabjanickiej 47, zgubiła bilet wolnej jazdy, wydany przez Łódzkie Kol. Dojazdowe.

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł w dniu 31 lipca 1929 r. o godz. 10 rano nasz syn, brat, szwagier i wujek

ś. † p.

LEONARD PRZYBYLSKI

Towarzysz sztuki drukarskiej, b. współwłaściciel drukarni w Warszawie.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w piątek dn. 2 sierpnia 1929 r. o godz. 6 po poł. z domu żałoby przy ul. Andrzeja 47 na stary cmentarz katolicki

Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych, znajomych, kolegów i przyjaciół zmarłego pozostała w nieutulonym żalu **RODZINA.**

Schwytany sprawca napadu na inkasenta.

Groźny bandyta łódzki na kresach wpadł w ręce policji.

Łódź, 1 sierpnia. Głośna była przed dwoma laty sprawa napadu bandyckiego na inkasenta rzeźni miejskiej w Łodzi, któremu bandyci, po zasypaniu oczu solą zrabowali

kilkanaście tysięcy złotych.

Dwóch sprawców napadu władze śledcze ujęły, trzeciemu natomiast niejakiemu Ignacemu Jarczakowi udało się zbiec.

Bandyta ukrywał się na Kresach wschodnich pod skradzionemi komuś papierami na nazwisko Marjana Belwara Kwiatkowskiego. Jarczak, notoryczny przestępca, dał się niebawem poznać i Kresom ze swych zuchwałych napadów, mimo to wszakże zdołano go ująć dopiero

przed paru dniami.

W dniu wczorajszym bandyta ten, zakuty w kajdany, został przewieziony do Łodzi i osadzony w więzieniu śledczem przy ulicy Kopernika.

Dwaj oszuści w luksusowem aucie.

Fałszywi reprezentanci towarzystw ubezpieczeniowych.

Łódź, 1. 8. Na terenie powiatu kaliskiego i częściowo sieradzkiego grasują dwaj oszuści, którym udało się już naciągnąć cały szereg bogatych wieśniaków i osadników.

Oszuści ci, dwaj

elegancy panowie,

objeżdżają, we własnem luksusowem aucie wioski i podając się za przedstawicieli najpoważniejszego towarzystwa asekuracyjnego od pożarów powodzi i nieszczęśliwych wypadków, wciągają chętnych na listy ubezpieczeniowe i pobierając stawki od 50 do kilkuset złotych, zależnie od posiadanej przez zainteresowanego ziemi i ulatniają się

bez śladu.

Elegancki wygląd i własne auto sprzyjają aferzystą, którzy zebrali już kilkanaście tysięcy złotych.

Powiadomiona o grasujących oszustach policja wszczęła dochodzenie, które jednakże dotąd nie doprowadziło do pożądanych wyników. Oszustów nie zdołano ująć. Dalsze poszukiwania trwają.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Parlament francuski uchwalił rządowi Brianda votum zaufania większością 324 głosów przeciwko 136.

(—) Lotnicy amerykańscy Jackson i O'Brien ustanowili na samolocie „St. Louis Robin" nowy rekord światowy w locie bez lądowania, utrzymując się w powietrzu w ciągu 420 godzin 20 minut, tj. zgóra 17 dni. Podczas lotu uzupełniano benzynę z innego samolotu w powietrzu 47 razy, zużyto 13.376 kg. benzyny i odbyto drogę 4150 kilometrów, równającą się obwodowi ziemi na równiku.

(—) Według wyjaśnienia władz wojewódzkich pozostaje burmistrz Tomaszowa na swem stanowisku.

(—) W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi ministerjalna komisja lustracyjna, składająca się z dr. Rozwadowskiego, jednego inżyniera i dwóch wyższych urzędników. Komisja ta ma na celu: 1) dokładne zbadanie położenia finansowego miasta. 2) w celu sprawdzenia niektórych specjalnych spraw, jak to sprawy nowego statutu etatów, przesłanego przez magistrat województwu, sprawy pobierania przez magistrat komornego w domach od urzędników miejskich i dla bezdomnych, sprawy budowy dróg miejskich ze specjalnem uwzględnieniem asfaltowania ulicy Piotrkowskiej i zakupu kostki sowieckiej, wreszcie sprawy przyszłego komornego w domach na Polesiu Konstantynowskiem.

W godzinach przedpołudniowych delegaci ministerstwa konferowali z ławnikiem wydziału budowlanego Izdebskim, poczem przystąpili do lustracji ksiąg kasowych.

(—) W dole kloacznym przy ulicy Andrzeja 37 znaleziono czaszkę starszego mężczyzny. Policja przeprowadza śledztwo.

(—) Ponieważ uczciwa rodzina wyparła się zabitego bandyty Doldera, pogrzeb odbył się na koszt magistratu. W pogrzebie nikt nie wziął udziału.

(—) W ostatnim numerze „Dziennika Ustaw" ogłoszono rozporządzenie ministra sprawiedliwości, na mocy którego m. Aleksandrów wyłącza się z okręgu sądu grodzkiego w Zgierzu i włącza się je do okręgu sądu grodzkiego w Łodzi.

—x—

Znowu wyrok śmierci na Litwie.

Kowno, 1. 8. (Od wł. kor.) — Sąd wojskowy w Olicie skazał na karę śmierci

przez roztrzelanie

zastępcę komendanta szaulisów Wojtasa, który w miasteczku Klepacze zranił z rewolweru komendanta szaulisów porucznika Górskasa.

—x—

Zderzenie tramwaju z wozem

na ul. Rzgowskiej.

Łódź, 1 sierpnia. Wczoraj wieczorem tramwaj linji nr. 11 zdążający w kierunku Chojen wpadł na wyjeżdżający z bramy jednego z domów przy ulicy Rzgowskiej wóz mieszkańca wsi Bramsin, gminy Wiskitno, pod Łodzią, Jana Mitelki.

Wóz został niemal doszczętnie rozbity, zaś Jan Mitelka ranny. Lekarz pogotowia odwiózł wieśniaka, który odniósł rany klatki piersiowej i twarzy do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Cieśla spadł z rusztowania.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1. 8. Wczoraj po południu z rusztowania budującego się domu przy ulicy Kwiatkowskiego 18 spadł ulegając

złamaniu lewej nogi

40-letni Ludwik Knopczyński, cieśla zamieszkały przy ulicy Spacerowej 9. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł ofiarę wypadku do domu.

* * *

Z okna I piętra domu przy ulicy Żeromskiego 9 wypadł na ulicę

4-letni Nusen Smorodin,

syn kupca. Chłopiec uległ potłuczeniu głowy. Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala dziecięcego Anny Marji.

—x—

Bohaterski syn dzielnego ojca.

Hart ducha w chwili niebezpieczeństwa.

Wskutek niespodziewanego zepsucia się hamulca wjechał pociąg pośpieszny wprost

na ścianę budynku

dworcowego w Helsingforsie.— Stanął w odległości pół metra od głównego wejścia do poczekalni. Tylko dzięki szczęśliwym okolicznościom nie doszło do straszliwej katastrofy i skończyło się na lekkich obrażeniach, odniesionych przez kilkanaście osób. Urzędnicy wagonu pocztowego, który

roztrzaskał się zupełnie,

uratowali się, wyskakując w ostatniej chwili.

Juhan Linnakorpi, maszynista, opowiedział, co następuje: „Wszystko było jeszcze w porządku na ostatniej stacji przed Helsingforsem. Później minęliśmy wzniesienie w pobliżu Fredriksborg ze zwyczajną chyżością 40 kilometrów. Z początkiem zbocza ujrzałem z przerażeniem, że

hamulec nie funkcjonuje.

Chwytałem się rozmaitych sposobów — napróżno! Z każda sekundą jechaliśmy prędzej. Zdałem sobie jasno z tego sprawę, że lada chwila nastąpi straszliwe nieszczęście, gdyż pociągu, złożonego z 28 wozów, nic zatrzymać nie mogło. Wskazówka zbliżyła się do 70 klm., a tymczasem mieliśmy już wjechać na dworzec.

Natychmiast po straszliwem odkryciu dałem

kontrparę

i czyniłem ustawiczne sygnały, rozkazałem palaczowi, aby sypał piasek i węgle na żar paleniska. Udało się szybkość zredukować do 45 klm. Palacz wyskoczył z maszyny. Pociąg wjechał z hukiem na dworzec. — Przeraźliwy łoskot — zamknąłem oczy — lecz po chwili uczułem, że jeszcze żyję. Pociąg stał a z moich rąk broczyła krew".

Ten dzielny maszynista, który do ostatniej chwili wytrwał na posterunku i nie opuścił maszyny, nie był jedynym bohaterem tej piekielnej jazdy. — W trzecim wagonie siedział syn maszynisty,

12-letni chłopak.

Zrozumiał on znaczenie sygnałów i grozę położenia. Zawiadomił podróżnych, którzy jeden po drugim poczęli wyskakiwać z wozu. Sam jednak pozostał — mimo wezwań podróżnych. — Uczynił to — z poczucia solidarności wobec ojca. Tak to później wytłumaczył..

Maszynista Linnakorpi może być dumny ze swego syna. Wyrośnie z niego dzielny człowiek.

Strach ma wielkie oczy.

Pomysłowa sztuczka amerykańskich bandytów.

O najnowszym kawale złodziejskim, który jednak mógł się udać jedynie na terenie Ameryki, donoszą z Detroit.

Rozpanoszenie się bandytyzmu, uczyniło grunt podatny do wiary w najbardziej fantastyczne pomysły amerykańskich opryszków. Wiarę tę wykorzystali pomysłowi złodzieje, by

okraść biura

jednej z instytucyj finansowych w Detroit.

Zapoczątkowaniem tego rabunku było telefoniczne zawiadomienie, iż pod gmach tej instytucji

podłożono kilka bomb,

które wkrótce mają eksplodować. Miłą tę wiadomość otrzymał dyrektor instytucji, a podający ją przedstawił mu się przez telefon jako sierżant policji. Radził on bezzwłoczne

opuszczenie biura

i oczekiwanie na przybycie policji.

Dyrektor wraz z całym personelem udali się do niedaleko położonego innego budynku banku, aby tam oczekiwać na dalszy bieg wypadków.

Gdy jednakowoż policja nie przybywała, a gmach pogrążony w spokoju nie okazywał najmniejszej chęci wylecenia w powietrze, powrócili do biur. Po powrocie zauważono natychmiast, że podczas ich nieobecności złodzieje

zakradli się do kasy

i zabrali z niej znajdującą się tam wyjątkowo niewielką sumę bo tylko 138 dolarów.

Powiadomiona o tem policja oświadczyła, że podobnych wypadków zdarzyło się już kilka w stosunkowo niedługim czasie.

My o tem tylko czytamy, —

co w Ameryce stało się już rzeczywistością.

Na seansie w kinie filmów dźwiękowych.

Łódź jeszcze długo poczeka na ostatnią zdobycz techniki filmowej.

Z Berlina nadeszła wiadomość, która kinomanów może zasmucić, ale właścicieli kin niewątpliwie ucieszy: Z powodu procesu o własność patentu została produkcja i demonstrowanie filmów dźwiękowych w Europie

uniemożliwiona

na czas dłuższy.

Łódzcy zwolennicy kina będą się zatem musieli

uzbroić w cierpliwość.

Narazie triumfują właściciele kin „niemych", albowiem nowe aparaty są niesłychanie drogie i w naszych warunkach, gdzie frekwencja jest nikła, nie będą się mogły zamortyzować. Mogą więc spać spokojnie i dalej kręcić swe dotychczasowe, znane i nieskomplikowane aparaty.

Aby jednak naszym Czytelnikom uprzytomnić przynajmniej w przybliżeniu, jak wygląda seans kinowy z filmami dźwiękowemi, przytoczymy opis demonstrowania „tonfilmu" w największym kinematografie nowojorskim „Paramount".

Film dźwiękowy rozpoczyna się odpowiedniem wstępem.

Na płótnie ukazuje się naprzykład brama, prowadząca do parku japońskiego w Kobe. Po chwili słyszymy

dźwięk rogu strażnika

brama się otwiera i wybiegają przez nią święte jelenie; na widowni słychać wówczas uderzenie rogów i tupot kopyt. Na schodach świątyni cisną się dzieci i ich opiekunki; rozlega się szczebiot młodocianych głosików i

nawoływania kobiet.

Za chwilę na ekranie ukazują się spacerujące damy japońskie, które podają zwierzętom łakocie i prowadzą głośną rozmowę.

Film się ściemnia. Na ekranie widzimy schody, po których poważnie kroczy

Lloyd George

ze swym pięknym bernardynem. Wszechmocny ongiś minister siada na ławce, głaszcze psa a potem zwraca się ku publiczności i dźwięcznym,

donośnym głosem

wypowiada mowę, zwróconą do obywateli amerykańskich. Mówi o stosunkach przyjacielskich pomiędzy różnemi narodami, o potrzebie przyjaźni pomiędzy Ameryką i Anglją, wreszcie o znaczeniu pokoju światowego. Mowę jego publiczność przyjmuje entuzjastycznemi

oklaskami.

Następnie na płótnie widzimy arabskie domki w północnej Afryce. Przez ulice i drogi przejeżdżają auta z francuskimi oficerami i urzędnikami. Na widowni słychać

trzask motorów,

uderzenie zamykanych drzwiczek, skrzypienie piasku, uginającego się pod ciężkimi butami żołnierskimi. Nagle rozlega się

salwa karabinowa,

tupot kopyt. Ukazuje się galopująca kawalerja arabska, której konie stają jak wryte przed gronem wybitnych osobistości francuskich. Stary szeik, ozdobiony wieloma orderami, wypowiada gardlanemi dźwiękami długie przemówienie w języku francuskim; minister i generał odpowiadają, poczem odzywają się bębny, grzmi orkiestra, parskają konie. Arabi krzyczą, naciskana przez kordon wojskowych publiczność odzywa się zniecierpliwiona, kobiety piszczą i podskakują. Kawalerja znów galopuje, znowu odzywają się salwy, — krzyk, huk, a potem rozlega się dźwięk monotonnych bębnów i rozpoczynają się tańce. Słyszymy tupiącego i wykrzykującego tancerza. Otaczający go mężczyźni klaszczą w dłonie i

strzelają mu pod nogi.

Wreszcie cały ten obraz dzikiego Wschodu rozpływa się we mgle i na płótnie zastępują go ruiny starego zamku szkockiego. Marszałek oprowadza cudzoziemców, opowiada

historję tych starych murów,

poczem prowadzi zwiedzających nad brzeg przepaści, gdzie znajduje się cudowne źródło, które całują, pragnące wyjść zamąż dziewczęta.

Reprodukcja jest tak czysta i doskonała, że słychać

każdy szept,

kołysanie się liści, powiew wiatru i to we wszystkich miejscach sali, która zmieści do 3 tysięcy osób. Nawet kot Feliks pokazuje swe sztuczki przy akompanjamencie mysich pisków i wszelkich możliwych głosów swych czworonożnych przyjaciół.

Następujące potem filmy „mówione" są zwykłemi obrazami kryminalnemi, gdzie akcja toczy się na pokładzie luksusowych parowców, w ogrodach podzwrotnikowych, oberżach i hotelach lub też scenami dramatycznemi z kolonji, tragicznemi lub pouczającemi wypadkami w barach, że świata przemytników alkoholu i pierwszorzędnych kąpieli morskich, a sceny te z życia najrozmaitszych warstw społeczeństwa amerykańskiego nabierają przez ten film mówiony niezwykłego

wyrazu i napięcia.

Fotografja jest bez zarzutu, podobnie zresztą, jak i wykonanie filmu.

Przedstawienia powyższe cieszą się w Ameryce tak wielkiem zainteresowaniem i wzięciem, że sale wymienionych na wstępie teatrów

są stale nabite,

podczas gdy dotychczasowe przedsiębiorstwa wyświetlające filmy nieme świecą pustkami.

t.

—×—

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

ZAGUBIONO kartę mobilizacyjną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Łódź-miasto, wyciąg z ksiąg stałej ludności na imię Kolasy Franciszka, zamieszk. Wodny Rynek 7.

Podstarzały adonis

zginął w żelaznych kleszczach olbrzymki.

W miejscowości Toulon (Illinois) wydarzyła się zbrodnia, która — nawet w Ameryce — obudziła

niezwykła sensację

ze względu na osoby jej bohaterów.

Zbrodniarką jest 21-letnia Laura Weaver, córka bogatego farmera, kobieta niezwykłego wzrostu (2 metry), ważąca 115 kilo i obdarzona iście

herkulesową siłą.

Była ona kochanką znacznie od siebie starszego, bo 52-letniego W. Kitselmana. Osobnik ten, opój, szuler i awanturnik, terroryzował ja od siedmiu lat.

Wreszcie onegdaj przebrała się szala jej cierpliwości. Gdy Kitselman po kłótni zwalił się pijany na łóżko i zasnął, młoda olbrzymka wzięła jego pasek od spodni i udusiła nim

swego tyrana.

Trupa owinęła w kołdrę, zniosła do auta, pojechała w odludne miejsce, odległe o 30 klm., tam zwłoki oblała naftą i podpaliła.

Zwęglone szczątki Kitselmana znaleziono. Dziwnym trafem nie spalił się kawałek ubrania, po którem zdołano stwierdzić

identyczność ofiary.

Oczywiście podejrzenia skierowały się na pannę Weaver, która przyznała się do czynu.

Dodać należy, że — jak to często bywa — w stadle tem zachodziła rażąca dysproporcja, bo w przeciwieństwie do Laury jej tyran był człowiekiem mizernym i małym.

—×—

Humor zagraniczny.

Jak sobie mały Jasio wyobraża ogródek, skąd bocian przyniesie mu braciszka.

Sensacyjna powieść łódzka
pióra Er-Era.

42)

— Nie — odpowiedział twardo — Otruła się...

— Psiakrewww!! —warknął jak pies straganiarz i podbiegł do łóżka.

Stasiek zastąpił mu drogę.

— Precz!... To moja świętość... Precz!... — powtórzył tak groźnie, że straganiarz cofnął się o kilka kroków wstecz.

— Stasiek, uspokój się. Co się tu stało?

— Nic... Matka umarła — odparł obojętnym napozór głosem i chwyciwszy kapelusz wybiegł na korytarz.

ROZDZIAŁ XIII.

Tułał się po mieście całą noc. Gdy powrócił około godziny jedenastej przed południem matka leżała już na katafalku ustawionym pośrodku mieszkania. Chciał się przejrzeć, lecz lustro było zasłonięte prześcieradłem.

Może i lepiej — pomyślał — jeszczebym się przestraszył własnego oblicza. W mieszkaniu zastał kilka lokatorek oraz najbliższą sąsiadkę Wesołkową do której od pamiętnego incydentu nigdy się więcej nie odezwał. Na jego widok kobiety poczęły szeptać między sobą. Nie zwracał na to uwagi. Od straganiarza dowiedział się, że pogrzeb odbędzie się o godzinie trzeciej po południu na Doły.

Zdziwił się, że tak szybko.

— Widzisz — tłumaczył mu niezręcznie Gaduch — niema w domu miejsca. Tam na Dołach znajdzie wieczny odpoczynek i wygodę.

Staśkowi było wszystko jedno, czy prędzej czy później zostaną pochowane zwłoki matki, to też nic nie odpowiedział. — Świat zobojętniał mu do tego stopnia, że nawet przybycie Heli w towarzystwie Powickiej nie zrobiło na nim żadnego wrażenia.

Powicka nie obraziła się i wzięła tę apatję Staśka na karb pierwszego dnia żałoby. Udało jej się również wytłumaczyć obrażonej nietaktem ukochanego Heli.

— Wróci do siebie i do... ciebie — rzekła matka znacząco do córki gdy opuszczały mieszkanie.

W pogrzebie wzięła udział spora garstka ludzi. Do Staśka kroczącego poważnie obok karawanu przyłączył się Ignaś, który począł go po swojemu pocieszać, czyniąc mu jednocześnie uwagę, że nieco się opuścił w uprawianiu gimnastyki. — Swym nieskomplikowanym mózgiem nie wyczuł dramatu rozgrywającego się w sercu przyjaciela.

Podczas kopania grobu na cmentarzu Stasiek stał na uboczu, aby go nikt nie obserwował. Oczy miał suche, a na policzki wystąpiły ceglastego koloru rumieńce. Od świeżo wyrosłej mogiły odszedł ostatni.

Byłby tkwił dłużej na cmentarzu, lecz z zadumy zbudził go dozorca, który wyjawszy w milczeniu zegarek wskazał mu godzinę.

Wrócił pieszo do domu, chociaż był to olbrzymi szmat drogi. Gdy wszedł do mieszkania zastał straganiarza z Wesołkiem popijającego wódkę. Na stole stała półlitrowa butelka, obok zaś na talerzu piętrzyły się przekąski. Widocznie popili już nieźle, bowiem języki plątały im się w rozmowie. Stasiek był zadowolony, że obaj nie zwracali na niego uwagi.

Zmęczony nieprzespaną nocą rozebrał się szybko i wsunął do łóżka. Zasnął momentalnie. Rano obudził się o zwykłej godzinie. Zjadł kilka przekąsek pozostawionych przez straganiarza i Wesołka i poszedł do pracy.

W warsztacie zastał już majstra Tuma i Cymerową, która zapytała go ostrym tonem

— Dlaczego to Stanisław przez dwa dni nie przyszedł do pracy?

Spojrzał na nią bezmyślnym wzrokiem i odparł:

— Matka mi umarła. Wczoraj miałem pogrzeb.

Głos Cymerowej po tem oświadczeniu nieco złagodniał.

— A to co innego... Myślałam, że Stanisław bawił się...

Nie dokończyła zdania, gdyż zlękła się wzroku swego pracownika.

Opuściła czemprędzej warsztat i udała się do swego gabinetu. Pokój był pełen dymu. — Sprawcą tego był Cymer Ulokowawszy się w wygodnym skórzanym fotelu ćmił papierosa za papierosem. Na widok żony zerwał się z fotelu i podszedł szybko do niej.

— Aleś zadymił... Ciemno jak w kominie — zwróciła mu uwagę.

Podeszła do okna i otworzywszy je naścieżaj, poczęła czerpać powietrze pełnemi haustami. Na męża nie zwracała wcale uwagi.

— Marto — przypomniał się zdenerwowanym nieco głosem.

— Czego? — zapytała odwracając się od okna.

Podszedł do niej i wziął ją delikatnie za rękę.

— A to co za czułości? — zdziwiła się — daj mi spokój, bo jestem zdenerwowana.

Wyrwała rękę z dłoni męża i siadła przy biurku.

Cymer zapalił nowego papierosa.

— Kto cię tak zdenerwował?

— Ten mój nowy pracownik Stanisław Gaduch — odpowiedziała ze złością — patrzy na mnie takiemi dziwnemi oczyma że ciarki przechodzą po ciele.

— E, przywidziało ci się...

— Nie jestem pijana — ofuknęła go — patrzy na mnie, jakby chciał mordować.

— Też masz się czem przejmować. Nie podoba ci się jego praca, czy wzrok, wymawiasz mu miejsce i basta.

Spojrzała na męża.

— Tak, może masz rację. Będę musiała to uczynić.

— Naturalnie — potwierdził — najlepsze rozwiązanie sprawy. Marteczko, a teraz może dla mnie znajdziesz odrobinę czasu. Mam malutką prośbę.

Stanął przy niej i począł ją głaskać po gładko uczesanej fryzurze. Cymerową to niezmiernie zadziwiło. Rzadko kiedy pozwalał sobie na podobne scenki.

— Co za prośba? — zapytała przytłumionym głosem.

— Jestem komuś winien okrągły tysiączek złotych — odpowiedział szybko i badawczo spojrzał na żonę.

Momentalnie odsunęła się od niego razem z fotelem.

— Co mnie to może obchodzić.

— Ja ci wierzę, ale widzisz, kochanie, to mój dług honorowy.

— Honorowy? No to go zapłać.

— Kiedy nie mam pieniędzy.

Cymerowa to wyprowadziło z równowagi.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ostatnio magistrat zamówił następujące rzeźby dla ustawienia ich w parkach miejskich: rzeźbę p. t. „Rytm" dłuta Henryka Kuny — dla parku Traugutta, „Macierzyństwo" Karola Szymanowskiego — dla parku Ujazdowskiego, „Zdrój" Jana Biernackiego i „Kąpiącą się" Olgi Niewskiej — dla parku Skaryszewskiego, wreszcie „Ewę" Edwarda Wittiga, co do której niezdecydowano jeszcze miejsca postawienia.

* * *

W „Morskiem Oku" wystawiono pełną humoru pogodną rewję letnią p. t. „Zabawki dla Warszawki", wyreżyserowaną przez dyr. Andrzeja Własta. W rewji tej wystąpiła po powrocie z urlopu gwiazda rewji polskiej, Zula Pogorzelska w otoczeniu Waltera, Sempolińskiego, Nowickiej, Karlińskiej, Żelskiej, Sielańskiego, Wojcieszki oraz świeżo zaangażowanego piosenkarza Hanusza, młodziutkiej Ninki Wilińskiej i młodej pieśniarki Rity Gazel. Rewja obfituje w szereg przebojów, z pośród których wymienić należy: „W moim ogródku", „Najpiękniejsze plaże świata", „Żywe pagody" „Włoskie tanga", „Dożynki", „Panna Sabina" i „Pieśni cygańskie".

* * *

W warszawskiem biurze adresowem magistratu panuje tłok przy okienkach. Zgłaszają się masowo osoby przyjezdne, turyści polscy i cudzoziemscy, którzy poszukują swych znajomych i krewnych. Pewien Polak przybyły z Ameryki zgłosił kilkadziesiąt zapytań co do osób, znajomych i krewnych, których pozostawił w Polsce przed 30 laty przed wyemigrowaniem do Nowego Świata. Z 60 nazwisk znalazł tylko dwie rodziny, reszta wymarła względnie wyjechała z Warszawy. Dla obsługi cudzoziemców Biuro Adresowe wydelegowało kilku urzędników znających języki europejskie.

* * *

Podczas lustracji taksówek w Warszawie stwierdzono, że naogół, taksówki są dobre. Tylko w wyjątkowych wypadkach natrafiono na niezdatne do użytku. Inaczej przedstawia się sprawa z autobusami. W ostatnich czasach władze bezpieczeństwa ruchu zmusiły do gruntownego remontu właścicieli 60 autobusów, grożących nieszczęściem pasażerom.

Zast.

Śmierć strzelca

w nurtach Wisły.

Z Chełmna donoszą:

W odnodze Wisły tuż koło mostu przy leśniczówce, strzelec II szwadronu, 8 p. strz. konnych Kałudziński Franciszek chciał użyć kąpieli Przy wejściu do wody uskarżał się, że

woda bardzo zimna.

Nikt z będących w pobliżu osób nie zauważył jak ś. p. Kałudziński poszedł na dno i nie wypłynął. Pomimo energicznych poszukiwań na miejscu wypadku prowadzonych przez żandarmerję wojskową oraz policję państwową z kom. komisarzem p. Graczykiem na czele,

zwłok nie odnaleziono.

Dopiero wczoraj przed południem natrafiono na zwłoki i wyciągnięto je z wody.

—x—

Krwawa zabawa wiejska.

Dwie osoby zginęły pod ciosami sztyletu.

Z Torunia donoszą:

W sprawie morderstwa dokonanego na zabawie tanecznej w Kamionce przez Józefa Turkowskiego na osobach Zygmunta Turkowskiego i Antoniego Mańkowskiego, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Już podczas zabawy tanecznej zwierzył się Józef Tarkowski swemu bratu, iż

ma przy sobie nóż

i wyraził się, że będzie lała się krew Jak powiedział, tak też i uczynił.

W nocy około godziny 24-tej przystąpił on do stołu kasowego i zażądał od prezesa towarzystwa Borysiaka wódki lub pieniędzy. W odpowiedzi na to Borysiak wezwał porządkowego Dybowskiego Zygmunta,

by uspokoił Tarkowskiego.

Gdy Dybowski zbliżył się do Tarkowskiego, uderzył go tenże pod szczękę, wskutek czego Dybowski upadł na kolana, w tej chwili przystąpił Józef Tarkowski i zadał Dybowskiemu, znajdującemu się w pozycji klęczącej z tyłu

dwa ciosy sztyletem

w szyję. Dybowski upadł i skonał.

Podczas usiłowania przytrzymania sprawcy przez miejscowego wójta Zielińskiego, otrzymał tenże dwa lekkie ciosy sztyletem w głowę, a gdy do pomocy pośpieszył Mańkowski Antoni, otrzymał od Józefa Tarkowskiego tak silny cios sztyletem w głowę, że padł bezprzytomny

i po godzinie skonał.

Po dokonaniu rzezi Tarkowscy zbiegli na rowerach do Rychnowa. O godzinie 5-tej ujęto ich przez policję w ich mieszkaniu. Podczas rewizji za sztyletami, znaleziono w łóżku Tarkowskiego Józefa jeden karabin niemiecki model 98 z 23 nabojami i jeden karabin rosyjski. — Sztyletu nie odnaleziono. Józef Tarkowski twierdzi, że zgubił go w drodze z Kamionki do Rychnowa.

—x—

KRATECZKI.

Niewieście pogawędki wśród straganów.

Przykrości gładkiej twarzyczki.

Opowieść dzisiejsza, pełna „żywego" życia i swoistego wdzięku toczyć się będzie dookoła spraw niewieścich, nieślubnych dzieci, kradzieży, a wszystko na tle pięknych malowniczych straganów, pełnych kalafiorów, szpinaku i sałaty.

Sprawa cała zresztą nie przybrałaby żadnych katastrofalnych rozmiarów, bowiem jarzynki między sobą nie zwykły się kłócić, gdyby nie sprzedawczynie ich — kobiety.

Nie wątpię, że panowie sami zdajecie sobie doskonale sprawę, co to są kobiety...

Otóż na Zielonym Rynku miały w rzędzie obok siebie stragany z jarzyną, galanterją i starzyzną trzy niewiasty: Łucja Mielech, Anna Basińska i Ryfka Hint, wszystkie trzy nie płochliwe, bowiem ponad czterdziestke, a więc w wieku niebezpiecznym... dla bliźnich.

Owe trzy straganiarki, Wersalu z Rynku nie robiły, szczególnie jednak Łucja Mielech odznaczała się doskonałą znajomością praktyczną słownika straganiarskiego. Niewiasta owa w buzi miała zapewne zamiast języka, kawał skóry podeszwiowej na nic nieczułej, a buzia ta wnętrze musi mieć czarne, jak u murzyna.

OBELGI.

Jęzorek Łucji tedy przyczynił się do całej awantury, która zakończenie swe znalazła wreszcie w kryminale

W sąsiedztwie trzech wspomnianych wyżej czterdziestoletnich przyjaciółek miała również straganik z jarzynami Jadwiga Grążel, panna dość jeszcze młoda i przystojna, czemu może przypisywać należy, — obok względów konkurencyjnych — nienawiść Mielechowej do Jadwigi.

Mielechowa znieść bowiem nie mogła samego widoku Jadwigi Grężel i postanowiła raz na zawsze zaszkodzić jej w opinji Zielonego Rynku.

— Basińska!!! Hintowa!! — zwołała pewnego targowego południa Mielechowa obie przyjaciółki — posłuchajcie ino co wam o powiem o tej psiejkrwie Grążelce, co to jarzyny pod naszym bokiem taniej sprzedaje.

— No?!! co tam znowu?

— Wyobraźcie sobie, mościewy, że „to-to", ta całka „Jadwisia" (taki rok na nią) to już nie z jednym się zaręczała i co inszego też, a jakże, a z tejch zaręczynów, to już był dwuletni chłopaczek, co się teraz zdrowo na wsi, u jakiejś jej ciotuni chowa!

— Co wy powiadacie, pani Mielechowa, prawda to?

— Świńta prawda mościewy świńta prawda. A to jeszcze nie wszystko! Grężel skradła Hintowej (tak, tak, moja Hintowo!) dwie stare suknie, te, co to jej 16 maja zginęły ze straganu!"

Dziwiłbym się, gdyby jakaś wiadomość powierzona w tajemnicy dwom kobietom, nie stała się wkrótce tajemnicą poliszynela. To też nikt z was nie zdziwi się zapewne, gdy się dowie, że o rewelacjach Mielechowej wkrótce wiedział cały Zielony Rynek, a po trzech dniach i sama Jadwiga Grężel, z wszystkiemi szczegółami plus dodatki i upiększenia tej miłej historji.

Grężel zaskarżyła Mielechową do Sądu Grodzkiego.

WOJNA W SĄDZIE.

Sędzia Wojciechowski niemały miał kłopot w rozpatrzeniu tej sprawy, o pogodzeniu się bowiem żadna ze stron nie chciała słyszeć. Sala zapełniła się wrzaskami, tak, że co kilka minut groźbą osadzenia w areszcie musiano łagodzić zbyt rozognione kobiety. Basińska i Hintowa potwierdziły całkowicie oskarżenie Jadwigi Grężel. Łucja Mielech skazana została na 14 dni aresztu z art. 531 k k.

Jerzy Krzecki.

INWALIDZI POLICYJNI

otrzymają dodatkowe zajęcie.

Z Warszawy donoszą:

Wśród b. policjantów - emerytów jest wielu takich, którym wysłużona emerytura

nie wystarcza

na utrzymanie siebie i rodziny, a którzy nie mają dodatkowego źródła dochodu. — W celu przyjścia im z pomocą, komendant główny zezwolił na rozmieszczenie ich w lokalach komisarjatów

z prawem pisania podań

do władz i urzędów policyjnych oraz sprzedaży potrzebnych druków, blankietów i marek stemplowych.

Pod względem porządkowym emeryt taki jest podporządkowany kierownikowi komisarjatu, który roztaczać będzie nad nim

stały nadzór,

aby nie dopuszczał się formalności lub nadużyć. Emeryt będzie siedział przy osobnym stoliku na którym winien być rzucający się w oczy napis: „Inwalida policyjny, — osoba urzędowa"; na stole leżeć ma, na miejscu widocznem, cennik pobieranych opłat; znaczki stemplowe może emeryt sprzedawać tylko po cenie nominalnej

—x—

Przydrożne kamienie powodem katastrofy.

Wstrząsający finał wycieczki samochodem.

Z Katowic donoszą:

W stronę Rybnika wyjechało późnym wieczorem dorożką samochodową nr. 10 towarzystwo młodych ludzi w osobach 18-letniej Piszkówny Alfredy, również w tym wieku będącej Kokotówny Zelmy oraz Żurka Waltera z Katowic. Samochód, prowadzony przez szofera Szajberta Józefa z Katowic wyjechał szczęśliwie poza miasto i pomknął rozwijając

spora szybkość,

szosą do Karbowa.

W pobliżu cmentarza ewangelickiego samochód najechał na kamienie przydrożne i rozbił się o drzewo. Skutki katastrofy były fatalne. Wszyscy znajdujący się w samochodzie doznali bowiem ciężkich obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych, zwłaszcza Żurek, który zmarł w lecznicy Sióstr Elżbietanek już w godzinę po wypadku nie odzyskawszy przytomności Kokotówna zaś walczy ze śmiercią.

Również i Piszkówna odniosła rany, jednakże lżejsze i mogła po założeniu opatrunku w lecznicy miejskiej udać się do domu o własnych siłach.

Prawie bez uszkodzeń wyszedł z wypadku jedynie szofer którego władze aresztowały.

——xx——

Samochód „Ford" w dobrym stanie do sprzedania. Wiznera 12.

Nieludzki syn.

Za wiązkę siana zamordował matkę.

Z Wilna donoszą:

Niedaleko wsi Sieniszcze, gm. wiażyńskiej mieszkaniec wsi Materycze Piotr Moroz w czasie

sprzeczki o siano

zabił matkę swą Zofję Moroz, poczem zbiegł. Władze wdrożyły dochodzenia i zarządziły pościg za zabójcą.

PIERRE MILLE.

Lagrille czy Polimant?

...Sędziowie, — mówił m! Lagrille (dowiedziałem się dopiero później, że nazywał się Lagrille, ale dla zwięzłości mówię o tem zgóry) sędziowie nie kiedy o byle co robią komuś historje bez końca...

Siedzieliśmy naprzeciwko siebie w autobusie, którym wracaliśmy z wyścigów. Nie znałem go. Wobec tego, że wziął aż dwie wygrane, wspólnie ze mną, stał się skłonny do zwierzeń.

Słysząc o „sędziach" i „historjach, które robią", sąsiedzi nastawili uszu. Zauważywszy to, starał się być dowcipnym:

— Dokumenty niepokalane! Nigdy nie karany! Kto ciekawy, niech się przekona. A jednak ileśmy to razy mieli do czynienia z sądem, rodzina moja i ja!... Jeśli mówię „moja rodzina" to tylko sposób wyrażania się. Zresztą, zobaczy pan, gdy zejdziemy wypić po kieliszku, opowiem panu wszystko, warto posłuchać!...

Gdy siedzieliśmy przy kieliszku, zaczął swe opowiadanie:

— A więc!... Trzeba panu wiedzieć, że ojciec — mówię „ojciec" dla wygody i zresztą zawsze go uważam za ojca, tego zacnego człowieka — niema lepszego na świecie — ojciec spokojnie zarabiał sobie na życie jako konduktor tramwajowy w L. Jedno tylko: nie miał dzieci i było mu to przykro. W naszych stronach wszyscy mają roje dzieci i człowiek ściąga na siebie uwagę, gdy ich nie ma wcale. Przykro było i matce (to samo o niej, co już powiedziałem o ojcu). Dziesięć lat żyli ze sobą; przypuszczam że robili wszystko, co się da, ale niebo nie błogosławiło ich zamiarom. Aż pewnego, pięknego dnia, gdy już niczego się nie spodziewano, o, naprawdę niczego, mama mówi do ojca: „Emilu, tym razem zdaje mi się że coś będzie!" Zrazu, nie mógł w to uwierzyć. Jednak opowiedziała to już sąsiadkom i kazała poszerzyć suknię krawcowej, która mieszkała obok. A więc — wszak prawda? — nie mógł już wątpić i ucieszył się, ucieszył bardzo. Ojciec był człowiekiem prostym, bogobojnym. Powiedział do matki: „Dzieje się nam jak Sarze i Abrahamowi". Była to przesada. Nie miał jeszcze lat czterdziestu pięciu, a mama była o pięć czy sześć lat młodsza od niego.

Czas oczekiwania minął i matka rzekła: „Pójdę do przytułku położniczego w L. (my zaś mieszkaliśmy za rogatką). Będzie to tańsze i opieka jest lepsza...

Poszła jednego rana i wróciła drugiego z niemowlęciem na rękach. To byłem ja. Rzekła do ojca:: „Wróciłam, ponieważ nie chciałam, aby w metryce zaznaczono, że chłopak urodził się w szpitalu. Idź sam do mera". Położyła się, a ojciec poszedł złożyć zawiadomienie.

Powiem odrazu, jak było: mama wcale nie urodziła dziecka. Dowiedziała się tylko, że pewna panna Polimant, którą znała trochę, powiła dziecko i oddała je do żłobka. Poszła tam więc i, okazawszy swe papiery, załatwiła wszystko. Nie robiono jej trudności.

Co w tem wszystkiem było najzabawniejsze, że następnego miesiąca przysłano 25 fr. ze żłobka i powtarzało się to co miesiąc. Była to ówczesna cena wsparcia. Zdziwiło to trochę ojca, ale matka wytłumaczyła mu: — „To dlatego, że połóg odbyłam w szpitalu. Tak dzieje się zawsze". — Nie głupie, co? Ojcu nie przyszły żadne wątpliwości. Mówiłem już panu, że dusza to — nie człowiek! Ubóstwiał mnie. Ubóstwiał swego małego Augusta, Augusta Lagrille. Mama także, zresztą. Byli to, są to zacni ludzie, bardzo zacni ludzie.

Trwało to trzy lata. Było mi dobrze, miałem się, jak pączek w maśle. Po trzech latach nie wiem w jaki sposób doszło to do wiadomości władz. Komisarz policji zawezwał ojca Powiedział mu, że on i matka popełnili zbrodnię podstawienia dziecka, że jest to przestępstwo, karane sądownie od 5 — 10 lat więzienia. Ojcu opadły ręce. I zapewniam pana, że „gwizdał" sobie na te lata kary. Chodziło mu tylko o mnie.

Wróciwszy do domu, rzekł do matki:

— Maniusiu, cóżeś zrobiła?

Mama płakała bardzo. Opowiedziała:

— Cóż chcesz? Tak pragnąłeś dziecka. I ja także.

I przyglądali mi się, przyglądali bez końca. Myśleli: „Czyż byśmy go utracić mieli?" Czy odbiorą nam go?

Wzięli adwokata, dobrego adwokata, jak się zdaje, który im powiedział:

— Niema mowy o tem, oskarżeni jesteście tylko o przestępstwo.

— A więc? — pytali wystraszeni.

— Będzie dobrze. Będzie dobrze. Jeśli was uniewinnią, sprawa będzie zakończona.

Ojciec nawet nie stawał przed sądem jako oskarżony. Śledztwo wykazało w zupełności jego dobrą wiarę — że „wpakowano" go, ot co! Ale nie miał żalu do mnie, nie miał go do matki. Zawezwano go jako świadka. Trzymał mnie na kolanach, całował bez końca. Tylko matka zasiadła na ławie oskarżonych, zalewała się łzami i wszyscy płakali także. Zresztą sędziowie myśleli: „pięć lat więzienia dla tej kobiety, i za taką rzecz, co nie szkodzi nikomu!" Sam prokurator nie obstawał przy karze. Matkę uniewinniono. Wyrok przyjęto oklaskami. Wychodząc, rodzice zapytali adwokata:

— No i cóż? A August? Czy odbiorą nam Augusta?

— Dlaczegóżby wam go zabierali? Rzecz ta nie obchodzi sądu? Nawet nie zażądał sprostowania metryki... Dziecko wam zostawią, jako wychowanka żłobka. Nic się nie zmieni.

Nic się nie zmieniło naprawdę. Matka dalej pobierała 25 franków miesięcznie aż do moich trzynastu lat skończonych. Dorosłem. Poznałem pewną pannę, którą poślubiłem. Nie miałem jeszcze dwudziestu lat, ale było to przed wojną jeszcze i lepiej było żenić się przed wiekiem poborowym, ze względu na ułatwienia, jakie czyniono żołnierzom żonatym. Rodzice wyrazili swą zgodę. Idąc się starać o zapowiedzie, rzekłem ojcu:

— Podwójnie figuruję w stanie cywilnym, jako August Lagrille i Paweł Polimant, stanowią jakby dwie osoby. Która z nich się żeni?

— August Lagrille — odpowiedział mi ojciec. — Nie pozwolę, ażeby było inaczej: jesteś naszem dzieckiem, prawdziwym naszem dzieckiem.

Ożeniłem się zatem jako August Lagrille. Wesele mi wyprawili wspaniałe. Zanadto wspaniałe. Wzbudziło to zazdrość sąsiadów. Narobili historyj. Znowu sprawa z policją, a następnie z sądem cywilnym. Wziąłem tego samego adwokata. Zestarzał się, ale żył jeszcze. Pytam go:

— Co mi zrobią?

— O, nic — odpowiedział. Dla pana niema to żadnego znaczenia.

— Znowu sędziowie, ale bez sądu przysięgłych. Objawili mi, że to Paweł Polimant, a nie August Lagrille się ożenił i że stąd z aktu wykreślić należy zaświadczenie o zgodzie pp. Lagrille, którzy są niczem dla mnie. Pojmuje pan, że „gwizdałem" na wszystko. Szkoda było czasu tylko!

Myśli pan, że na tem się skończyło? Bynajmniej, nie skończyło się wcale i nie skończy się nigdy! Po wojnie dostałem miejsce w agenturze bawełny. Zamieszkałem w Paryżu z moją panią. Zacząłem bywać na wyścigach i tam poznałem różne kobietki i t. d. i t. d. Nie podobało się to mojej małżonce pani Polimant, a raczej pani Lagrette. Bowiem rozumie pan dobrze, że — pomimo postanowienia sądu — nosiłem to samo nazwisko co zawsze. Poszła do tego samego adwokata, który już zupełnie osiwiał.

Adwokat powiedział jej:

— Rozwieść się pani chce? To zupełnie zbyteczne. Nigdy pani nie była mężatką. Zachodzi pomyłka w osobie. Wyszła pani zamąż za Pawła Polimant w błędnem mniemaniu, że zostaje pani żoną Augusta Lagrille. Obrona będzie ciekawsza niż przy rozwodzie. Zresztą, w tej sprawie wszystko jest nieprawidłowe. Mąż pani był małoletni. Zgoda pp. Lagrille się nie liczy, ponieważ nie są rodzicami pani małżonka. W tej sprawie potrzebna była zgoda trybunału cywilnego, ponieważ ten małżonek był dzieckiem nieprawego łoża i nielegalizowanem. O zgodę sądu ani się starano ani ją otrzymano. Unieważnienie! Kompletne unieważnienie ślubu! Zajmę się tem. I ukaże się to we wszystkich dziennikach prawniczych, co zawsze jest pochlebne!

Znowu sąd cywilny, który pouczył nas, żonę moją i mnie, że nigdy nie byliśmy małżonkami i że możemy robić, co uważamy za dobre. Wychodzę obojętny zupełnie. Zatrzymuje mnie jakiś pan, podaje mi kartę: agent taki a taki doradca prawny.

— Czem służyć mogę — pytam.

— Słuchaj pan, — mówi — ma pan dwie metryki, ponieważ pierwsza nie została sprostowaną?

Nie pojmuję. A on ciągnie dalej:

— To rzecz cenna, bardzo cenna... Może mi pan odstąpi jedną z nich... Potrzebuję jej dla klienta w tej chwili.

— Ile? pytam.

— Pięć tysięcy.

— Dziesięć tysięcy.

Zgodziliśmy się na siedem. Dobry interes, co?

— Dobry, — przyznałem. Jednakże, jeśli indywiduum, któremu odstąpiłeś metrykę coś przeskrobie, pachnie to więzieniem albo sądem dla pana.

— O, wie pan, — rzekł beztrosko — już przyzwyczaiłem się do tego.

Tł. L. M.

—x—

SPORT

Co nam przyniosą niedzielne mecze A. B. i C. — klasy?

Decydujące zawody Hakoahu.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się wyjątkowo tylko jedno spotkanie o mistrzostwo kl. A — Ł. Z. O. P. N., mianowicie na boisku WKS. o godz. 10.15 zmierzy się Hakoah — Union. Poprzedni mecz tychże drużyn przyniósł zwycięstwo niecałkiem zasłużone drużynie żydowskiej. Ta ostatnio przechodzi wi doczny kryzys, ponosząc klęskę za klęską.

Choć Union zasadniczo podniósł się w formie, to jednak na ostatnim meczu z ŁTSG. zauważyliśmy marną grę Zielonych Czyżby to było przemęczenie zawodników?

Hakoah znajdując się w strefie zagrożonej spadkiem do kl. B. niewątpliwie dołoży wszelkich starań, aby uzyskać choć punkt z Unionem, który znów ze swej strony będzie się chciał zrewanżować z poniesiona porażką na wiosnę.

Z powyższego wynika, iż oba zespoły walczyć będą ambitnie aż do uzyskania zwycięstwa, to też mecz zapowiada się wcale ciekawie.

O mistrzostwo kl B drużyny już walcza w sobotę. I tak według kalendarzyka Wydz. Gier i Dyscypliny ŁZOPN. Kadimah ma się zmierzyć z Hasmonea na boisku WKS., o ile ta ostatnia nie zrezygnuje z kontynuowania dalszych rozgrywek. — Tradycyjnie mecz zakończy się prawdopodobnie wynikiem remisowym.

Na boisku przy ul. Wodnej Pogoń gra z TUR. I tu siły przeciwników naogół są równe. Zobaczymy, czy dwutygodniowy odpoczynek wyszedł graczom Pogoni na dobre. O ile TUR. wystąpi w komplecie, winien z tych zawodów wyjść zwycięsko.

W niedzielę o godz 10.45 na boisku przy ulicy Wodnej Grono Miłośników Sportu podejmie piotrkowską Concordję. Wynik meczu pozostaje pod znakiem zapytania. Liczyć się jednak należy z lepszą grą gości, którzy mimo, iż walczyć będą na obcym gruncie — posiadają więcej szans na wygraną.

Zjednoczeni niewątpliwie rozgromią o mistrzostwo kl. C Kraft na boisku ŁKS. w sobotę. Dalej Poznański będzie miał trudną przeprawę z rob. drużyną żydowską Szternu na boisku Geyera i wreszcie Sztern pabjanicki zapewne wygra z trzecim zespołem Burzy (Pabj.)

W niedzielę Słowacki będzie chciał wyrwać dwa cenne punkty Geyerowi w parku sportowym ŁKS. o godz. 10.15 i o tej samej porze na boisku Geyera Kolejowy będzie miał przeprawę z Huraganem Na boisku Kruschendera w Pabjanicach, gospodarze walczyć będą z Rudzkim K. S., który łatwo nie odda punktów. Buk.

Ze świata stalowych bicepsów.

Pooschoff drży przed Maską.

W dniu wczorajszym w cyrku po raz drugi pokazał się tajemniczy zapaśnik w czarnej masce. Zewnętrznie przedstawia się on okazale. Krępy, o szerokich, dobrze rozwiniętych barach, zda się posiadać pierwszorzędne walory. Sędziowie wobec wejścia turnieju walk francuskich w fazę finałową, postanowili dopuścić nieznajomego zapaśnika do turnieju jedynie poza konkursem, przyczem wyznaczyli mu premje w wysokości 100 złotych za każdego zwycię żonego atletę. Czarna Maska warunki te przyjął, co dowodzi niezbicie, że nie jest to zapaśnik-amator, lecz zapaśnik zawodowy. Zwolennicy żydowskiego zapaśnika Pooschoffa lansują plotkę, jakoby nieznajomy zapaśnik nasłany był przez pierwszą niefortunną Maskę w osobie Czesława Janickiego.

Czy drugi „Czarna Maska" jest lepszym zapaśnikiem niż poprzednik jego „Janicki" pokaże debiut, który prawdopodobnie wypadnie w dniach najbliższych.

Niemałą sensację wśród zwolenników walk francuskich wywołała zapowiedź na dzień dzisiejszy walki odwetowej Sztekera z Garkowienką.

Garkowienko czując się pokrzywdzonych przez porażkę w spotkaniu ze Sztekerem, który zwyciężył go niespodziewanie, wykorzystując nieuwagę przeciwnika, zażądał rewanżu. Jury sędziowskie chcąc dać Garkowience możność rewanżu, do spotkania odwetowego dopuściło. Czy jednak Garkowience uda się pokonać znajdującego się w doskonałej formie mistrza Polski Sztekera trudno przewidzieć

W dniu wczorajszym w pierwszej parze walczyli Pooschoff contra Sznajder. Walka prowadzona już od gwizdka sędziowskiego z dużą przewagą techniczną i fizyczną Pooschoffa, nie należy do ciekawych. W 7 minucie przednim pasem zwycięża pewnie Pooschoff. Walka decydująca Michaelisa z olbrzymem z gór Harcu — Karschem kończy się zasłużonem zwycięstwem Michaelisa. Karsch walczy, jak zwykle brutalnie, uciekając się do kopania i bicia przeciwnika pięścią. Ruchliwy, mimo swej tuszy Litwin rewanżuje się jednak szybko. Usiłowania Karscha, zmierzające w kierunku ulubionego podwójnego nelsona, spełzają jednak na niczem Litwin unika morderczego chwytu i już w 24 minucie przygniata przeciwnika do dywanu paradą z odwrotnego pasa.

Willing odniósł drugie zwycięstwo, tym razem nad studentem z Chorwacji — Stiborem. W pierwszej rundzie narzuca tempo walce Stibor, lecz w krótkim stosunkowo czasie opada z sił. Wykorzystuje to Berlińczyk i celowo zdąża do zwycięstwa.

W 23 minucie zwycięża Willing po złamaniu mostu.

Najciekawszem spotkaniem dnia była walka decydująca Garkowienki z amerykańskich zapaśnikiem Bahn-Samsonem. — Samson usiłuje zamęczyć przeciwnika swemi niebezpiecznemi krawatami, co mu się jednak nie udaje

Stopniowo naciera więcej Garkowienko, prowokując Amerykanina, który odwzięcza się znów licznemi faulami, likwidowanemi przez bacznego arbitra.

Bahn-Samson widząc, że „krawaty" nie skutkują, stosuje zapożyczony od Karscha podwójny nelson, który przypieczętował jego porażkę, bowiem Garkowienko śliczną paradą wgniótł przeciwnika w dywan. Jest to trzecia już porażka Bahn Samsona, który ostatnio zaczął spadać widocznie z formy.

W dniu dzisiejszym oprócz emocjonującego spotkania odwetowego Sztekera z Garkowienką, walczą Willing contra Bahn-Samson, Stibor — Schneider oraz spotkanie decydujące Pooschoff z Michaelisem.

PISTOLET straszak Nr. 6, zagranicznej roboty, naboje metalowe kal. 6 mm. Huk ogromny, obrona od złodziejów, mieszkań, letnisk, wozów, rowerów, samochodów, odstrasza wrony i złodziejów od ogrodów owocowych i t. p. — Wysyłamy pocztą bez pozwolenia. Cena z przesyłką zł. 12. Setka nabojów 5 zł., futerał zł. 2.50, oliwa 1 zł. Wybór jak przed wojną pistoletów Savage, Colt, Webley, Mauser, Lignose, Browning i inne. Przybory do rybołóstwa. — Wyciąć i zachować. — Składnica broni, amunicji i przyborów sportowych **T. Falkowski**, Warszawa, ulica Emilji Plater Nr. 20/831.

Kto wejdzie do Ligi?

Mistrzostwa kl. A w Polsce.

Rozgrywki o mistrzostwo kl. A w poszczególnych okręgach sa już na ukończeniu. Niezadługo rozpoczną się rozgrywki międzynarodowe o wejście do Ligi. W okręgu krakowskim tytuł mistrza przypadnie drużynie Podgórza, w okręgu poznańskim mistrzostwo zdobyła Legja, w okręgu pomorskim — tytuł mistrza przypadł Polonji bydgoskiej, w okręgu kieleckim największe szanse ma Ks Sosnowiec, w okręgu lwowskim mistrzostwo rozegra się między Polonią (Przemyśl) i Lechją, w okręgu wołyńskim na czele znajduje się Hasmonea (Równe), w okręgu śląskim ostateczna walka rozegra się między 06 Katowice i Naprzód (Lipiny), w okręgu wileńskim szanse mają tylko Makabi i Ognisko, a w okręgu warszawskim walka rozegra się prawdopodobnie między Skrą i Marymontem.

W Łodzi stoczą ostateczny bój o tytuł mistrza drużyny Ł. T. S. G. i Orkanu, choć najprawdopodobniej i ŁKS. będzie coś miał do powiedzenia.

—xx—

Mecz dzikich klubów.

Trumpfeldor I — Achduth I 4:0 (1:0).

Rewanżowe zawody powyższych drużyn odbyły się na boisku przy ul. Wodnej i zostały zakończone zasłużonem zwycięstwem „Trumpfeldoru", który przystąpił do spotkania w składzie: Sztarkman, Epstein, Malczer, Korn I, Teper, Friedrich Sewek, Sacharow, Horn Felek, Kohn, Boczko, Gliksztein I. Grę rozpoczyna „Achduth", przeprowadzając atak, który kończy się na obronie: Malczer dalekim wykopem wysyła w bój lewą stronę ataku i z kombinacji Gliksztein - Boczko, ostatni ostrym strzałem uzyskuje pierwszą bramkę. W 13 min. środkowy napastnik „Achduth'u" otrzymuje piłkę i będąc sam pod bramką, nie wykorzystuje pewnej pozycji. Dalsze zmagania nie zmienia ją do przerwy wyniku. Po przerwie boisko opanowuje „Trumpfeldor" i zdobywa też dalsze 3 bramki przez Sacharowa—dwie i Boczko — jedną. Z „Trumpfeldor'u" wyróżniła się doskonala w tym dniu obrona Epsztein — Malczer. Korn — świetny w pomocy oraz Boczko w ataku. Z „Achduthu" dobrze spisała się obrona.

Poza tem wyróżnili się obaj bramkarze, szczególnie „Trumpfeldor'u", który brawurowo bronił w najkrytyczniejszych momentach.

—xx—

Ja płacę — ja wymagam.

Echa porażki Urugwaju.

Mecz drużyny węgierskiej Ferencvarosi z reprezentacją Urugwaju odbył się w Montevideo przy udziale 30.000 widzów, którzy do ostatniego miejsca zapełnili reprezentacyjny stadjon. Wbrew jednak życzeniom i przewidywaniom miejscowym, doskonali Węgrzy zdobyli wkrótce trzy bramki przez Razso oraz Takacsa (2), podczas gdy mistrzowie olimpijscy nie mogli uzyskać żadnego punktu mimo, że wskazówki zegara posuwały się coraz bardziej ku końcowi gry i że widzowie zachecali swych faworytów energicznemi okrzykami. Kiedy w 90 minucie meczu stan gry był 3:0 dla Węgrów, publiczność tak steroryzowała sędziego, że ten zdecydował się prowadzić zawody w dalszym ciągu i z podyktowanych przez niego 2 rzutów karnych Urugwaj uzyskał 2 bramki w 91 i 95 minucie.

—xx—

CEGŁY

100-150 tysięcy z dostawą na miejsce w śródmieściu poszukuję. Oferty sub. „Cegła" do administracji „Echa".

Sport w kilku słowach.

(—) Meczem Łódź — Lwów zdecydował się kierować prezes O. K. S. Hanke. P. Marczewski odmówił.

(—) Turyści (kombinowani) grają w niedzielę z reprezentacją Tomaszowa.

(—) W niedzielę 4 sierpnia odbędzie się w Langówku bieg naprzełaj Sokoła dla pań i panów. Startowe 1 złoty. Zgłoszenia przyjmuje kasa wejścia zabawy w Langówku.

(—) Centralny Instytut W. F. na Bielanach otwarty zostanie w październiku. Prowadzone będą kursy męski i żeński, zgłaszać się mogą osoby od lat 18 do 30 ze świadectwem dojrzałości (gimn. lub semin.) i usprawnieniem fizycznem (według badań lekarskich i próby sprawności).

Do podania załączyć należy metrykę, maturę, świadectwo zdrowia, 3 fotografję i życiorys.

Słuchacze pomieszczeni zostaną w internacie. Koszty opłat: 10 zł. wpisowe i 120 zł. miesięcznie (wraz z wyżywieniem).

—x—

Dr. med. H. LUBICZ

ul. Cegielniana 43, tel 41-32

choroby skórne i weneryczne

powrócił.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn za 1 funt szterling. 43.28. Za 100 złotych: Zurych 58.30, Berlin 46.82 i pół—47.22 i pół, wypłaty na Warszawę 46.92 i pół — 47.12 i pół, na Katowice i Poznań 46.90 — 47.10. Wiedeń czeki 79.37 — 79.65. Praga 377.86 — 379.86, Nowy Jork 11.25.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Dewizy. Nowy Jork 4.85.32, Holandja 12 10 i 3/16, Francja 123.82, Belgja 34.89 i 3/4, Włochy 92.83, Niemcy 20.36 i 5/8, Szwajcarja 25.21 i 7/8, Danja 18.10 i 5/8, Szwecja 18.20 i pół, Wiedeń 34.43, Warszawa 43.28.

Paryż. Dewizy. Londyn 123.83 i pół, Nowy Jork 25.52, Belgja 354.50, Szwajcarja 491 Niemcy 608.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 57.70 — 57.85, czek na Londyn 24.99 i pół, telegraficzne wypłaty na Londyn 25.00 na Berlin 122.646 —122.594, Nowy Jork 5.14.70 — 5.15.80 Warszawę 57.67 — 57.82.

BAWEŁNA.

Liverpool, 31. 7. Amerykańska. Styczeń 10.08, luty 10.09, marzec 10.13, kwiecień 10.12, maj 10.16, czerwiec 10.15, lipiec 10.15, rok 1930 — 10.10, sierpień 10.16, wrzesień 10.13, październik 10.11, listopad 10.07, grudzień 10.07. Loco 10.60.

Liverpool, 31. 7. Egipska. Styczeń 16.67, marzec 16.85, maj 17.03, lipiec 17.08, październik 16.45, listopad 16.45. Loco 17.10.

Nowy Jork, 31. 7. Otwarcie: październik 19.08—19.15. Zamknięcie: sierpień 18.84, wrzesień 19.00, październik 19.20, listopad 19.27, grudzień 19.40 — 19.41. Loco 19.20.

—x—

Waluty, dewizy i złoto.

Ogólne rozmiary obrotów na zebraniu giełdy walutowej były nadzwyczaj skromne. Tranzakcje dewizami, jakkolwiek liczne rzadko przewyższały konieczne do notowania ilości, dolarów zaś gotówkowych wcale nie chciano nabywać. Tendencja ogólna normowała się niejednolicie. Mocniejsze były jeszcze dewizy na Pragę o pół gr. i na Wiedeń 3 i pół gr., obniżyły się natomiast dewizy na Belgję o 3 gr., na Londyn o 3/4 gr. na 1 funcie na Paryż o 2 gr., na Włochy o 1/4 gr. Pozostałemi dewizami na Holandję, Nowy Jork i Szwajcarję obracano po kursach niezmienionych.

POŻYCZKI PREMJOWE COKOLWIEK SŁABSZE. LEPSZA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W grupie papierów państwowych wobec małego zainteresowania słabsze były nieco i poniosły niewielkie straty obie pożyczki premjowe, a mianowicie 4 proc. Poż. Inwestycyjna 25 gr., Dolarówka 50 gr. Inne pożyczki, jak 5 proc. Konwersyjna i 7 proc. Stabilizacyjna oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych nabywano chętnie po kursach dotychczasowych. Obroty w dziale prywatnych listów zastawnych były nieduże, jednak niektóre papiery były tu usilnie poszukiwane i osiągnęły dość pokaźne zwyżki. Mocną tendencję miały zwłaszcza 4 i pół proc. l. z. ziemskie, za które płacono o 1 zł. wyżej dotychczasowego kursu, poprawiły się także w cenie 10 proc. l. z. m. Siedlec o 75 gr. Po niezmiernie wysokich kursach zawierano tranzakcje 8 proc. l. z. ziemskiemi dolarowemi i 8 proc. m. Warszawy, a

tylko 8 proc. l. z. m. Łodzi zniżkowały

o 25 gr. Obligacjami m. Warszawy nie interesowano się zupełnie.

AKCJE NIEJEDNOLICIE.

Niektóre akcje cieszyły się znacznym popytem i osiągnęły dalsze zyski kursowe. Większość pozostałych utrzymała się na dotychczasowym poziomie, a tylko nieliczne papiery i wobec obfitszej podaży zmuszone były do niewielkiej redukcji cen. Akcje bankowe Banku Polskiego, Banku Zachodniego i Banku Zw. Sp. Zarobkowych obiegały po kursach niezmienionych. Z akcyj chemicznych utrzymał się przy dawnej cenie Puls. Akcje elektryczne i naftowe pozostały bez żadnych tranzakcyj. W grupie cukrowniczej zwyżkowały jeszcze o 50 gr. Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Z akcyj cementowych obracano Firleyem po kursie wyższym o 25 gr. Akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla obniżyły się mimo lepszej pod koniec zebrania tendencji o 50 gr. Z akcyj metalurgicznych utrzymał się bez zmiany Rudzki, natomiast z pozostałych oddawano po obniżonych o 25 gr. kursach Lilpopy i Modrzejów. Akcjami handlowemi, włókienniczemi i spożywczemi nie obracano.

BLUSZCZ.

Nr. 30 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł „Emancypacja mężczyzn" przez Haen, w którym autorka domaga się racjonalnego przygotowania chłopców do życia praktycznego w związku ze zmianą społecznego stanowiska kobiety. Al. Hlasko-Pawlicowa w art. p. t. „Pionierki nowych idei wychowawczych" daje rzut oka na najnowsze metody pedagogiczne, zwłaszcza na system daltoński. W dziale literackim spotykamy pełne wdzięku i prostoty liryki Hanny Mortkowiczówny, dalszy ciąg powieści H. Naglerowej „Zawalidroga", nowelę S. Borowskiej „Sztuka pisania listów miłosnych", szkic St. Podhorskiej-Okołów na tle pamiętników H. Puzyniny p. t. „W Wilnie i dworach litewskich", interesującą korespondencję z Brukseli, pióra Hanny Skarbek, oraz sprawozdanie z przedstawienia Bolesława Chrobrego w teatrze Polskim. — W dziale praktycznym Pani Elżbieta zdaje sprawę „Z tygodnia Rolniczego w Poznaniu", M. Dobrowolska wtajemnicza czytelniczki w „Sztukę kupowania". Fachowe artykuły o szkodnikach róż i o pieczarkach, przepisy gospodarskie i mody uzupełniają ten dział. W „Naszej Mównicy" spotykamy ciekawe głosy czytelniczek w sprawie zawodowej pracy mężatek i „Szkół małżeńskich" w Ameryce.

—x—

Targi hodowlane w ramach P. W. K.

W czasie od 18—20 września b. r. odbędą się w ramach PWK.

wielkie targi hodowlane,

organizowane przez dyrekcję działu rolniczego. Dotychczas przewidziano w hali zjazdów, gdzie się odbędą powyższe targi, 160 stoisk dla koni, 175 dla bydła, 135 dla trzody chlewnej oraz szereg stoisk dla owiec. Zgłoszenia inwentarza narodowego przyjmuje dyrekcja działu rolniczego do dnia 15.VIII b. r.

W związku z targami hodowlanemi będą zorganizowane konkursy hippiczne oraz międzynarodowe zjazdy rolnicze.

—xx—

Radjo-kącik.

Czwartek, 1-go sierpnia.

Warszawa. — Godz. 13.00 Komunikat meteorologiczny; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikat Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej; 16.30 Program dla dzieci; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 „Jak podróżował Mickiewicz" — opowie dr. Miecz. Smolarski; 17.50 Ostatnie nowiny z Wystawy; 18.00 Koncert popołudniowy; 19.00 Rozmaitości; 19.20 „Co to są pokazy inwentarza i jak je organizować" — wygłosi p. Edward Baird; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 W stulecie zgonu Lemarcka" — wygłosi dyr. muzeum zoologicznego prof. Wacław Ruszkowski; 20.30 Koncert wieczorny; 22.00 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy i nad program; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

—:o:—

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Do niedzieli dnia 4 sierpnia ostatnie przedstawienia „Klejnotów naszych rewji" z udziałem chóru cygańskiego.

W poniedziałek premjera nowej, przebojowej rewji p. t. „Zastaw się a postaw się". Próby pod kierunkiem reż. K. Tatarkiewicza i balet, R. Szmara dobiegają końca. Nad częścią muzyczną czuwa znany kapelmistrz Z. Białostocki.

Zaznaczyć należy, że teatr jest najzupełniej zabezpieczony przed deszczem.

Dojazd tramwajami Nr. 2 i 7.

—::—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 57), S. Jankielewicza (St. Rynek 9). (w)

Pomysłowość ludzka nie ma granic.

Możemy pisać na metalach

przy pomocy elektrycznych ołówków.

Przywykliśmy już do tego, że elektryczność często nas wyręcza lub przynajmniej

pracę ułatwia;

odgrywa ona w naszem życiu rolę usłużnego krasnoludka, który z gotowością śpieszy na każde wezwanie. Ale jednak nie wszyscy wiedzą, że elektryczność może nam być pomocną w pisaniu. Coprawda ogranicza się to tylko do przemysłu metalowego wynalazek jest jednak tak ciekawy, że warto się z nim zapoznać.

Ołówkiem elektrycznym pisze się zupełnie tak samo, jak zwykłym, przyciskając tylko nieco silniej; w grubym trzonie ołówka mieści się chłodnia konieczna ze względu na prąd, który przez ołówek przebiega, ponieważ jednak napięcie wynosi zaledwie jedną woltę, zużycie prądu jest niewielkie. Do regulowania służy transformator połączony z płytą, na której się pisze ołówkiem.

Gdy położymy na płycie kawałek metalu i będziemy po niej wodzili elektrycznym ołówkiem, jakbyśmy pisali, prąd przechodzący przez aparat wytworzy tyle ciepła, że ołówek pozostawi na metalu

ślady w postaci liter.

Głębokość i szerokość rysunku tych liter zależy od natężenia prądu. Praktyczne zastosowanie tego aparatu polega na tem, że bez użycia kwasów (jak dotąd przy wytrawianiu) bez wysiłku, jakiego wymagało grawerowanie, stemplowanie, szybko, czysto i dokładnie można znaczyć części maszyn, należące do siebie, narzędzi czy inne przedmioty metalowe cyframi, czy innemi znakami.

Ale jeszcze i ten aparat można zmechanizować, gdyż dla uniknięcia jakiejś niezręczności jakąby mógł popełnić człowiek, piszący elektrycznym ołówkiem wprowadzono maszyny, do których obsłużenia nie trzeba żadnej techniki ani rutyny. W „pantografie" tym można regulować wielkość pisma od 1 — 15 mm. Energja rozpędowa wynosi tak w ręcznym jak mechanicznym aparacie 250 — 400 volt.

Lekarz przy poparciu słynnego lingwisty stworzył nazwę mikrobów.

Komu zawdzięczamy ten wyraz: mikrob, tak często powtarzany od czasu genjalnych odkryć Pasteura i jego następców? Doktorowi Sedillotowi! — odpowiada historyk Pasteura p. Vallery-Radot.

W marcu 1878 r. dr. Sedillot były dyrektor wojskowej szkoły sanitarnej w Strasburgu, przedstawił paryskiej Akademji lekarskiej rozprawę p. t.: „O wpływie prac p. Pasteura na postęp chirurgji" i w tej to pracy pierwszy użył

neologizmu mikrob

dla scharakteryzowania ogółu organizmów nieskończenie małych, jak wibrjony, bakterje, bakterydy i t. d.

Sedillot miał skrupuły, czy utworzony przez niego wyraz nie wyda się dziwolągiem, zwrócił się więc po radę do Littrego, również lekarza, z przy tem

znakomitego lingwisty,

autora „Słownika języka francuskiego", pracy olbrzymiej, zdumiewającej erudycją i wiedzą, a Littre w liście z dn. 26 lutego 1878 r. odpowiedział mu jak następuje:

„Microbe" i „microbie", to

bardzo dobre wyrazy.

Dla oznaczenia drobnoustrojów dałbym pierwszeństwo wyrazowi „microbe", przedewszystkiem ze względu na to, że jest krótszy, a potem, że pozostawia wyraz „microbie", jako rzeczownik rodzaju żeńskiego, na oznaczenie stanu mikroba".

Wprawdzie niektórzy inni lingwiści skrytykowali nowy wyraz, zarzucając mu, że jest bardziej grecki, niż francuski, oraz, że oznacza raczej stworzenie

krótko żyjące,

niż nieskończenie małe, ale Littre zbił te zarzuty i w ten sposób wyraz mikrob wszedł do słownika francuskiego, skąd rozpowszechnił się po całym świecie.

Nieskończona lista bohaterów.

MĘCZENNICY WIEDZY.

Choroba nie wypuszcza z rąk ofiary.

Tragiczna śmierć szefa laboratorjum paryskiego instytutu Pasteura, dr. Marie, o której pisaliśmy niedawno, przypomniała pamięci ogółu

niezliczone ofiary nauki,

które w poszukiwaniu nowych dróg dla wiedzy i nowych środków dla niesienia pomocy cierpiącej ludzkości, położyły w ofierze życie własne.

Lista tych ofiar jest długa i mieści setki nazwisk, z których pojedyńcze tylko dostały się do wiadomości szerszego ogółu.

W nowszych czasach uczeni znaleźli sposób zabezpieczenia się od zgubnego wpływu promieni X, lecz badanie pierwotne tych skądinąd tak bardzo pożytecznych promieni pociągnęło za sobą liczne ofiary, że tylko wspomnimy o niemieckim uczonym d-rze Schoenbergu, który pierwsze eksperymenty z promieniami Roentgena okupił życiem, następnie o lekarzu francuskim dr. Menard, który zrazu postradał kilka palców, następnie rękę i wkońcu zmarł po powolnym rozkładzie tkanek ciała

na raka,

jak również i berliński lekarz Doorn.

Walka z żółtą febrą w ostatnich czasach pociągnęła za sobą śmierć trzech bakterjologów. Japoński badacz Noguchi zmarł jako ofiara swej działalności naukowej na zachodniem wybrzeżu Afryki na żółtą febrę i straszna ta choroba spowodowała także śmierć angielskiego uczonego Young'a, kierownika instytutu badań dla chorób stref tropikalnych.

Niesłychany tragizm otacza także zgon amerykańskiego profesora Stockes'a, który został powalony tą straszną plagą na krótko przed dokonaniem ważnego odkrycia w tej dziedzinie.

W ostatniem swojem sprawozdaniu do fundacji Rockfellera, która wyznaczyła specjalną misję dla zwalczania żółtej febry, donosił, że doszedł do znamiennych rezultatów w kwestji przenoszenia choroby i jej przyczyn. Udało mu się przenieść febrę na szympansów za pośrednictwem moskitów, które wessały krew ludzi i szympansów, chorych na żółtą febrę.

Profesor Stockes pisał: „Mam już

rybkę na wędce.

Pozostaje mi jedynie wyprowadzić ją na brzeg. O ile nie będziemy nieostrożni, jest to tylko kwestja czasu. Może potrwa to jeszcze lata, lecz wkońcu zwyciężyć musimy".

Dziś jeszcze orzec nie można czy wraz z ofiarną śmiercią tego pioniera nauki nie poniesiono także niepowetowanej straty jego odkrycia.

Doświadczenia uczonych, w ryzykownej postaci przeprowadzane **na własnej osobie** w celach naukowych, stanowią osobliwy odłam historji męczeństwa adeptów nauki. Pamiętna została dla ogółu śmierć praskiego docenta Horaka, która nastąpiła przed kilkoma miesiącami. Wbrew perswazjom przyjaciół dr. Horak zatrzyknął sobie bakterje gruźlicze pod skórę, dla mikroskopijnego zbadania następstw. Ponadto kazał sobie wyciąć zakażony kawałek skóry dla dalszych badań, które wydały wyniki pozytywne, budząc zainteresowanie całego świata naukowego. Stanął u szczytu swej działalności i został uczonym światowej sławy. Lecz choroba nie wypuściła z rąk ofiary. W silnej gorączce kończył dzieło swoje o gruźlicy i doczekał się jeszcze oddania go do druku, lecz

nie dożył już

jego wydania.

Przed wielu latami rosyjski profesor Miecznikow i dwaj jego uczniowie, chcąc dowieść skuteczności kalomelu (związku rtęciowego) przy syfilisie, przenieśli zarazek tej choroby na swoją skórę. Szczęśliwie dowiedli swoich twierdzeń, nie zarażając się.

Nie można także, wyliczając tych bohaterów nauki pominąć profesora Pettenkofera, który dla dowiedzenia swych teoryj naukowych, połknął bakcyle cholery.

Równolegle z medycyną i chemja także pociąga za sobą ofiary życia ludzkiego.

Rad przedewszystkiem liczne zdobył ofiary z prof. Curie na czele.

Przy badaniach nad arsenowodorem, pierwiastkiem straszliwie trującym, chemik Gehlen, wchłonąwszy **gazy trujące,** zmarł po ośmiodniowych straszliwych cierpieniach.

Gdy chemik Dulong odkrył chlorek azotu, nie wiedząc o jego niebezpiecznych własnościach, nastąpiła eksplozja, skutkiem której uczony postradał jedno oko i trzy palce. Dla uniknięcia podobnych wypadków zataił nieszczęsne swe odkrycie, co spowodowało po kilku latach ponowne nieszczęście, bowiem chemicy Davy i Faraday przy wypadkowem natrafieniu na ten sam związek chemiczny, zostali ciężko poranieni jego nieoczekiwaną eksplozją.

Norweski chemik Elstedt w początkach b. r. zaraził się trującą substancją przy próbie przemiany rtęci na złoto i sen o złocie okupił życiem.

Oprócz tego nauka na liście swych ofiar zapisuje cały szereg nazwisk uczonych, którzy postradali życie podczas wypraw naukowych w nieznanych i odległych krajach.

Zmarły Pasteur w obronie wina.

Wielka akcja winiarzy w obronie „boskiego trunku".

„Wino jest zdrowe" oto hasło bojowe międzynarodowego związku handlarzy winem. W imię tego hasła związek zwalcza na całym świecie prohibicję.

Winiarze szczególnie energicznie zamierzają walczyć z amerykańską ustawą o prohibicji.

Dr. Leon Douarche, prezes związku w następujący sposób określa cele kampanji winiarzy.

Prohibicja jest nonsensową ustawą, prowadzącą tylko do używania

niezdrowych napojów.

Amerykańska ustawa oraz prawa prohibicyjne w innych krajach powinny być zmienione w ten sposób, aby dozwolona była sprzedaż wina, zawierającego

10 proc. alkoholu.

Handlarze win powołują się następnie na orzeczenia naukowe wybitnych uczonych (np. Pasteura), którzy stwierdzili, iż wino posiada właściwości

pożądane dla zdrowia.

Opinja Pasteura ma być wydrukowana i rozrzucona w setkach tysięcy egzemplarzy ulotek.

Oprócz tego związek antyprohibicyjny wydaje książkę Loepera, profesora paryskiej Sorbony. Loeper stwierdza, że wino

zawiera witaminy,

oraz posiada radioaktywne właściwości oddziaływujące jak najlepiej na ludzki aparat trawienia.

Książka ta ma być przetłumaczona na szereg języków, a związek żywi nadzieję, iż języki te przemówią tak wymownie, że potem podniebienia uczują tęsknotę za napojem bogów i poetów — winem.

——XX——

MAŁY RYWAL KUBALI.

Gołąb przefrunął nad Atlantykiem.

Mieszkaniec niewielkiej mieściny francuskiej na wybrzeżach Normandji bardzo gorliwie zajmował się hodowlą gołębi pocztowych, które niejednokrotnie brały udział w rywalizacjach, odnosząc

świetne zwycięstwo.

Gołębie miały obrączki z numerkami, nazwiskiem hodowcy, Cornely i miejscowości Vatrelos. Przed rokiem jeden z lepszych „pocztowców"

znikł bez śladu.

Cornely był przekonany, że gołąb został skradziony.

I oto przed paru dniami wychodząca w Ontario, w Ameryce północnej gazeta „Gwiazda Wieczorna", doniosła, iż na brzegu rzeki Milchigan

został schwytany gołąb,

na którego łapce znaleziono obrączkę z napisem: „France, 225, Cornely. Vatrelos"...

Gołąb ten nietylko więc przefrunął nad Atlantykiem, ale przebył jeszcze 1200 klm., które dzieli rzekę Milchigan od brzegu Oceanu!...

Niespodziewany sukurs dla zwolenników prohibicji.

„Suchy" ambasador w Waszyngtonie.

Angielska ambasada w Waszyngtonie przestała być jedną z „mokrych" placówek stolicy Stanów Zjednoczonych.

Jak wiadomo, misje dyplomatyczne przy rządzie amerykańskim mogą, korzystając z prawa eksterytorjalności, sprowadzać dla siebie

napoje alkoholowe,

pomimo istniejącego zakazu sprowadzania, wyrobu i sprzedaży tych napojów na terytorjum Stanów Zjednoczonych.

Zamówienie na napoje takie muszą poselstwa i ambasady wystawiać

na specjalnych formularzach drukowanych, dostarczonych im przez amerykański departament stanu (ministerjum spraw zagranicznych), przyczem każde zamówienie takie musi nosić

podpis ambasadora

lub posła.

Otóż ambasador angielski w Waszyngtonie, sir Esme Howard, uprzedził personel ambasady, aby mu w przyszłości takich zamówień do podpisu nie przedstawiał, gdyż

podpisywać ich nie będzie.

Krok ten ambasadora, który jest również dziekanem ciała dyplomatycznego, cieszy się więc powagą wielką, wywołał niemałe wrażenie w innych poselstwach, nie mających bynajmniej chęci stać się także „suchemi" placówkami na terenie stolicy Stanów Zjednoczonych.

Pieniądz — to nie wszystko!

Odrzucona oferta bogatego Anglika.

Pewien zbogacony za Oceanem Anglik, zwrócił się do dawnego swego proboszcza w Londynie z prośbą o ogłoszenie w parafji, że ma około

22.000 dolarów

dochodu rocznego i że gotów byłby poślubić swą rodaczkę, która zgodziłaby się przyjechać do niego do Ameryki.

Proboszcz zadośćuczynił temu żądaniu swego byłego parafjanina i ogłosił z kazalnicy jego ofertę, dodając, że zna petenta osobiście.

Choć jednak w parafji rzeczonej znajduje się wiele dziewcząt bardzo biednych, żadna z nich nie zgodziła się jechać za Ocean, a pytane oświadczyły, że nie chcą

męża nieznanego,

bez względu na jego majątek.

Pisząc o tem, dzienniki angielskie zaznaczają, że jednak nie zaniknął dotychczas w Anglji typ dziewcząt „staromodnych", dla których pieniądze to jeszcze nie wszystko.

Urocze kobieciątko

Francis Teagne, bohaterka sensacyjnych filmów amerykańskich.

Najmłodsza „gwiazdka".

Nancy Karoll

którą publiczność łódzka pozna w filmie p. t. „Trzykrotne wesele".

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Nocą na Starym Rynku.
Teatr Letni w ogrodzie Staszica: — Klejnoty naszej rewji.
Teatr Popularny: — Hrabina Marica.
Apollo: — Gdy mężczyzna kocha.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Casino: — Kino nieczynne.
Czary: — Ojciec Sergjusz.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Orły wojenne.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: „Rosita".
Grand-Kino: — Donżuan w pensjonacie.
Luna: — Szkarłatne róże i czarowne usta.
Ludowy: — Z dymem pożarów.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół po poł.
Miejska Galerja Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac
Oświatowy: — Ciernista droga księżnej Woroncew.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Wojna kobiet.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Ojciec Sergjusz.
Resursa: — Miłość dziewczyny z Music Hallu.
Spółdzielnia: — Człowiek śmiechu.
Pocz. seansów 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Wodewil: — Mandaryn Wu.
Początek sansów o godzinie 4-ej.

—X—

WINSZUJEMY:

Jutro: Marji.
Wschód słońca 3.57.
Zachód — 19.29.
Długość dnia 15.26.
Ubyło dnia 1.29.
Tydzień 31.

Dzisiejsze suknie

Mąż: — Znowu potrzebna ci nowa suknia?
Żona: — Tak, ostatnią zjadł mól.

FABRYKA LUSTER I PODLEWNIA SZKŁ
J. Kukliński
ŁÓDŹ
Zachodnia 22
Tel. 78-11.
poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne, w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów.
Zakład Tapicerski.
Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu. Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem,
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med.
Niewiażski
przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.